



CMR Working Papers

76/134

ANNA SOSNOWSKA

Sprzątanie w wielkim mieście. Polskie imigrantki na nowojorskim rynku pracy

Część 1

December 2014

www.migracje.uw.edu.pl

Anna Sosnowska - Ośrodek Studiów Amerykańskich, Uniwersytet Warszawski
Sosnowska2808@gmail.com

Abstrakt

Tekst, składający się z dwóch części, przedstawia wnioski z eksploracyjnych badań nad polską niszą na nowojorskim rynku pracy – sprzątaniami. Część 1 uzasadnia kluczowość badań nad polskimi robotniczymi niszami na rynkach pracy Zachodu dla wizerunku Polski i polskiej tożsamości, wskazuje sprzątaniami jako polską specjalizację na imigranckich rynkach pracy Zachodu i podkreśla relatywne zalety tej pracy. Następnie, odwołując się do Waldingera teorii kolejki etnicznej i niszy etnicznej, imigranckiego i etnicznego przedsiębiorstwa, wyjaśnia dlaczego polscy imigranci nie wytworzyli trwałej niszy w sektorze sprzątania biurowców na Manhattanie, Wskazuje inne okoliczności zmiany w kolejce etnicznej i niszy niż te, które zidentyfikował Waldinger.

Słowa kluczowe: Migranci zarobkowi, Nowy Jork (Stany Zjednoczone Ameryki), sprzątaniami, nisza etniczna, kolejka etniczna

Abstract

The text, consisting of two parts, presents conclusions from the exploratory research on the Polish female niche on the New York City immigrant labor market – cleaning. Part 1 points out the crucial character of the working class niches on the Western labor markets for the image of Poland and for Polish identity itself. Critically referring to Waldinger's theory of ethnic queue, ethnic niche and immigrant and ethnic enterprise as well as to historical research on transformation of the domestic workers' social status, the study attempts at explaining why Polish immigrants have not established a niche in the sector of Manhattan's office cleaning. The circumstances of the change in the ethnic queue that were not identified by Waldinger are pointed out and discussed.

Key words: labor migrants, New York City (United States), cleaners, ethnic niche, ethnic queue

1. Wschodnioeuropejczycy – prototypowi i nieustanni nowoczesni migranci zarobkowi

Od końca XIX wieku migracje zarobkowe do krajów i regionów gospodarczo rozwiniętych są ważną strategią radzenia sobie z bezrobociem, niskimi zarobkami i niezadowolającą sytuacją życiową dla ludzi z peryferyjnych krajów i regionów (Kula 1973; Massey 2001).

Europejczycy z peryferyjnych regionów, w tym wschodnioeuropejczycy, odgrywają w historii migracji zarobkowych szczególną rolę. Gdy te migracje nowego typu rozwijały się od połowy XIX wieku, wschodnioeuropejczycy, z Polakami jako największą grupą, byli wraz z Irlandczykami i Europejczykami z Południowego Wschodu Europy (południowymi Włochami, Grekami, południowymi Słowianami) wśród pierwszych migrantów zarobkowych. Ich doświadczenia w krajach Europy Zachodniej i Stanów Zjedzonych wyznaczyły paradygmat migracji zarobkowych jako nowego typu migracji międzynarodowych. W ciągu następnych 100 lat, migracje zarobkowe zmieniały kolejne społeczności lokalne na świecie, gdy pojawiały się jako opcja życiowa, a następnie upowszechniały wśród mieszkańców kolejnych zacofanych regionów. Według danych ONZ/Banku Światowego, obecnie około 3% ludności świata żyje w krajach innych niż te, w których się urodzili. W ciągu czterech dekad między latami 60. XX wieku a kryzysem 2008 roku, które uważa się za 'epokę migracji', migracje zarobkowe upowszechniły się we wszystkich regionach świata jako sposób na radzenie sobie z peryferyjnością i stały się szansą na awans społeczny migrantów (Castles i Miller 2011).

To kapitalizm przemysłowy umasowił dwa typy migracji: migracje ze wsi do miast i ośrodków przemysłowych oraz z regionów i krajów słabo rozwiniętych do bardziej rozwiniętych (Kula 1983). Zacofane regiony Europy włączyły się w ten proces w drugiej połowie XIX wieku. Dla słabiej rozwiniętych, rolniczych regionów Europy Wschodniej i Południowej, dopiero przełom XIX i XX wieku stał się okresem intensywnych migracji (Bobińska 1976; Nugent 1992) do ośrodków przemysłowych w Niemczech i Francji, a następnie do Stanów Zjednoczonych (Walaszek 2007).

Te migracje zarobkowe zasadniczo różniły się od wcześniejszych, przednowoczesnych migracji kolonialnych, religijnych, osadniczych (na tereny słabo zaludnione) i handlowych. Ta kluczowa różnica, choć rozpoznana (Massey 2001), nie zawsze jest doceniana. Ten brak widać w - przenikliwym w innych sprawach - artykule lidera polskich badań migracyjnych Marka Okólskiego (2012). Kierunek nowoczesnych migracji był odwrotny niż w przypadku migracji przednowoczesnych. Wcześniej specjaliści, koloniści i osadnicy migrowali z regionów i krajów bardziej rozwiniętych do mniej rozwiniętych. Taki charakter miały migracje farmerów, rzemieślników, nauczycieli i artystów z Zachodu na Wschód Europy już od średniowiecza (Małowist 2006). Jako koloniści i osadnicy migrowali do Nowego Świata Europejczycy (Braudel 1992). W takim charakterze przybywali do Stanów Zjednoczonych aż do około końca XIX wieku osadnicy z

wysp brytyjskich, Skandynawii i Niemiec. W epoce przemysłowej, choć migracje ciągle były odpowiedzią na przeludnienie w kraju pochodzenia, pozycja migranta w kraju przyjmującym była już inna. Do ośrodków przemysłowych migrowali przede wszystkim wieśniacy, niewykwalifikowani robotnicy – biedacy z regionów i krajów zacofanych. Nowi migranci wnosili z sobą tanią i prostą siłę roboczą, a nie pomysły instytucjonalne, biznesowe czy kapitał. Ich potencjał demograficzny ujawniał się tylko przy okazji, jako uboczny skutek zapotrzebowania przemysłu na tanich robotników (Nugent 1992).

Odmienne niż miało to miejsce w fazie migracji osiedleńczych w Stanach Zjednoczonych, przemysł drugiej połowy XIX wieku oczekiwał młodych, zdrowych mężczyzn. O ile osadnicy mieli być młodą rodziną farmerską o profilu kulturowym podobnym do wcześniejszych przybyszów oraz zdolności do samodzielnego przetrwania i organizacji, o tyle przemysł częściej potrzebował mężczyzn, gotowych do pracy od zaraz, niekoniecznie z jakimkolwiek kapitałem. Raczej uległych i cierpliwych, przywykłych do hierarchii i posłuszeństwa w ramach ustalonych już reguł niż samodzielnych, zaradnych i pomyslowych. Użyteczność tej niewykwalifikowanej siły roboczej była wprost proporcjonalna do stopnia mechanizacji i specjalizacji produkcji. W epoce fordyzmu – charakteryzującej się pracą przy taśmie, wąską specjalizacją, mechanicznym powtarzaniem czynności – stanowiła ona odpowiednią siłę roboczą (Pacyga 1991).

W fazie ekspansji kapitalizmu przemysłowego, w latach po zakończeniu wojny secesyjnej w 1865 roku, a zwłaszcza od lat 80. XIX wieku, rząd amerykański wspierał moralnie i instytucjonalnie imigrację robotników. Traktował ją jako środek rozwoju przemysłu, który uznał za strategiczny cel polityki wewnętrznej. Jeśli robotnicy z najwyższej cenionej protestanckiej Europy północno-zachodniej nie byli dostępni, wspierano rekrutację prowadzoną przez prywatną firmę American Emigration Company w nowych regionach – Azji wschodniej oraz Europie wschodniej i południowej (Zolberg 2006). Skupione na północnym wschodzie kraju elity biznesowe w uzgodnieniu z rządem podjęły pod koniec XIX wieku strategiczną decyzję o imporcie robotników z Europy, zamiast zachęcenia do migracji czarnej ludności z południa kraju, wyzwolonej w 1864 roku po niemal 250 latach niewolnictwa (Gabaccia 2002). W Ameryce przełomu XIX i XX wieku, robotnicy przemysłowi o nieprotestanckim pochodzeniu stworzyli nową grupę społeczną. Nie zdając sobie z tego sprawy, zajęli w hierarchii społecznej pozycję między samodzielnymi białymi, protestanckimi wytwórcami (farmerami, handlowcami, fabrykantami, wykwalifikowanymi robotnikami) a pracującymi na cudzym potomkami wyzwolonych niewolników (Roediger 2006).

Jednak współczesnych migracji ostatnich dekad nie można zrozumieć jako prostego powtórzenia fali migracyjnej wieśniaków z europejskich peryferii do ośrodków przemysłowych Zachodu.

Traktując polskie migracje zarobkowe do Stanów Zjednoczonych jako typowy przypadek wschodnioeuropejskich migracji zarobkowych do rozwiniętych gospodarczo

regionów Zachodu, trzeba podkreślić, że współczesne migracje różnią się od tych w fazie przemysłowej w czterech ważnych aspektach:

Po pierwsze, Polacy częściej niż przed wiekiem pracują w usługach, a nie w przemyśle, bo od lat 60. i 70. XX w. zmieniał się charakter gospodarki w Stanach Zjednoczonych i ogólniej, na Zachodzie. Upadek tradycyjnych ośrodków przemysłowych w latach 60. i 70. oraz powstanie gospodarki poprzemysłowej i nowej klasy średniej w latach 80. wytworzyły w Stanach Zjednoczonych zapotrzebowanie na nowy typ imigranta: nie robotnika przemysłowego, lecz specjalistę wysokiej klasy albo przedsiębiorcę, albo robotnika usługowego. (Alba i Nee 2005) Pracownicy z Polski - legalni imigranci, wakacjusze¹ z wygasłą turystyczną wizą i uchodźcy - wypełniają głównie tę ostatnią funkcję. Podobni są pod tym względem do migrantów sprzed 100 lat, gotowych podjąć w nowym kraju prace niższego rzędu. Zasadniczo różnią się od imigrantów-przedsiębiorców, wśród których dominują Koreańczycy i przybysze z Bliskiego Wschodu nastawieni na pracę we własnych, często drobnych biznesach lub profesjonalistów, nowej XX-wiecznej kategorii imigrantów, np. Hindusów-inżynierów i Filipinek-lekarek. (Portes i Rumbaut 2006) To gotowość do najemnej, a przy tym ciężkiej i mało prestiżowej pracy charakteryzuje polskich imigrantów, podobnie jak z hiszpańskojęzycznych krajów Ameryki Środkowej i Karaibów.

Po drugie, Polscy imigranci, jak zdecydowana większość imigrantów i większość ludności w Stanach Zjednoczonych i ogólniej, w zachodnim świecie, osiedlają się najczęściej w ośrodkach metropolitalnych, a nie przemysłowych miastach i miasteczkach, jak przed wiekiem. To właśnie w metropoliach jest największe zapotrzebowanie na robotników usługowych. Chicago i Nowy Jork stanowią największe skupiska około 480-tysięcznej grupy (por. www.migrationpolicy.org/article/european-immigrants) polskich imigrantów w Stanach Zjednoczonych.

Po trzecie, w ciągu kilku ostatnich dekad XX wieku, zaktywizowały się migracyjnie pozaeuropejskie peryferie. To właśnie stamtąd pochodzi obecnie większość migrantów zarobkowych. Jednocześnie, od lat 60. kraje Europy Zachodniej i Stany Zjednoczone stały się krajami formalnej równości rasowej. Obecnie, wschodnioeuropejscy imigranci nie są już najliczniejszą grupą zagranicznych robotników, jaką byli w Stanach Zjednoczonych obok Włochów i Żydów na przełomie XIX i XX wieku. Stanowią mniejszość wśród imigrantów. W przeciwieństwie do sytuacji przed wiekiem, kiedy wschodnio- i południowoeuropejczyków uważano w Stanach Zjednoczonych za rasowo gorszych od ludności anglosaskiej i germańskiej, teraz ich białość nie jest kwestionowana. Stanowią białą europejską mniejszość wśród imigrantów. Stany Zjednoczone zniosły w latach 60. formalną dyskryminację rasową, a wprowadziły przepisy antydyskryminacyjne w szkolnictwie, zatrudnieniu i życiu publicznym. Jednak, białość i europejskość ciągle są kulturowo

¹ Terminem tym określa się migrantów, którzy wjechali do Stanów Zjednoczonych z wizą turystyczną, a następnie nielegalnie przedłużyli pobyt, pracując bez wymaganych dokumentów. Termin pochodzi prawdopodobnie ze slangu chicagowskiej Polonii (popularna powieść Zofii Mierzejewskiej *Wakacjuszka*, a do obiegu akademickiego wprowadziła go Mary Erdmann w książce *Opposite Poles*, gdzie regularnie go stosuje. Wśród nowojorskiej Polonii, 'turysta' jest popularniejszym określeniem.

faworyzowane (Bean i Lee 2010). Stanowią zasób na rynku pracy i w życiu społecznym, który polskim imigrantom daje przewagę nad nieeuropejskimi imigrantami. (Sosnowska 2010a, 2010b, 2013a)

Po czwarte, wśród migrantów zarobkowych jest relatywnie więcej kobiet niż przed wiekiem, ponieważ nowa gospodarka w 'epoce postfeministycznej' w społeczeństwach Zachodu potrzebuje nie tylko robotników-mężczyzn, ale też kobiety. (Gabaccia 2002, Portes i Rumbaut 2006; Ehrenreich i. Hochschild 2002, Slany i Ślusarczyk 2012; Kindler i Napierała 2010; Grabowska-Lusińska 2012; Cieślińska 2012) Popyt na pracownice w usługach wzrósł gwałtownie w latach 70., które dały początek zarówno nowej gospodarce, jak i nowemu społeczeństwu, w którym kontrkulturowe ideały zadomowiły się w głównym nurcie. Zachodnie kobiety, w tym Amerykanki, masowo weszły na rynek pracy. Porzucając role gospodyń domowych i opiekunek dzieci, słabych i chorych, wyprowadziły te miejsca pracy z naturalnej gospodarki domowej na rynek (Foner 2000) .

Podrzędne sektory gospodarki: sprzątanie, opieka nad dziećmi, starszymi i chorymi, hotelarstwo, restauracje, budownictwo, rolnictwo, drobny handel, oddano w krajach rozwiniętych imigrantom. Stały się one najbardziej kosmopolitycznymi sektorami zatrudnienia i polem konkurencji dla jednostek i grup etnicznych. (Okólski, Grabowska-Lusińska 2009) Prace wykonywane w tych sektorach są podzielone ze względu na płeć. Sprzątanie i opieka to zajęcia raczej kobiece, a budownictwo – zdecydowanie męskie.

2. Polka-sprzątaczką w metropoliach Zachodu

Liczne badania z Europy i Stanów Zjednoczonych pokazują, że sprzątanie dla kobiet, a budownictwo dla mężczyzn stało się polską specjalnością na tamtejszych rynkach pracy. (Grzymała Kazłowska 2001, Urbańska 2012, Sakson 2005; Rosińska – Kordasiewicz 2005, Slany 2006, Lusińska-Grabowska 2007, Fihel i Piętka 2007; Kowalska-Angelleli 2007; Napierała 2008, 2010b, Stanek 2012, Małek 2012). Potwierdzają to moje badania nad pozycją polskich imigrantów na nowojorskim rynku pracy. (Sosnowska 2010a, 2013a, 2013b)

Ze względu na wszystkie historyczne, gospodarcze i socjologiczne okoliczności, o których mówiłam powyżej, temat polskich sprzątarek w Nowym Jorku powinien być interesujący i istotny nie tylko dla badaczy o wąskiej specjalizacji migranckiego rynku pracy czy przemian roli kobiet w rodzinie, gospodarce i kulturze. Są kluczowe dla badaczy polskich rynków pracy, badaczy struktury i mobilności społecznej, które dotąd badano w ramach społeczeństwa narodowego. Należy postrzegać je także jako procesy ponadnarodowe (Domański 2007, 2011). Istotne są też dla badaczy stosunków międzynarodowych, pozycji Polaków w międzynarodowym podziale pracy lub Polski w polityce międzynarodowej, jak również rozwoju regionów zacofanych i strategii dalszego rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów.

Widoczna obecność polskich sprzątaczek i ‘złotych rącek’ w najważniejszych miastach Europy i Stanów Zjednoczonych – Nowym Jorku, Berlinie, Brukseli, Wiedniu, Sztokholmie, Antwerpii i Londynie, w światowych ośrodkach kultury i dyplomacji, kształtuje wizerunek polskości w kulturze Zachodu bardziej niż instytucje kulturalne. Polka sprzątała u gwiazdy kina Roberta DeNiro na Manhattanie (Hartocollis 2006) i Naomi Cambell, w domu brytyjskiego ministra (Greenwood 2011) i u chasydów w Antwerpii (Bałuk 2013). Ta specjalizacja pojawia się w popularnej literaturze imigracyjnej w Niemczech i Stanach Zjednoczonych (Polańska 2011, Mierzwińska 1988, Samselski i Kobylarz 2011, Redliński 1984, 1994). Obecna jest też w hollywoodzkiej kulturze popularnej w postaciach Doroty z „Gossip Girl” i Magdy z „Sex and the City” (Sosnowska 2013b) .

W *Class Matters* (2005), tomie artykułów opiniotwórczego „The New York Times” a poświęconych klasowej strukturze społeczeństwa amerykańskiego i znaczeniu poszczególnych klas społecznych, jedyna wzmianka o polskich imigrantach dotyczy wspomnianej chorej nielegalnej sprzątaczkii z Greenpoint’u. Odnośny artykuł został opublikowany był przed oskarżeniami wobec Lucyny Turyk-Wawrynówiczy, sprzątaczkii Roberta DeNiro i Izabelli Rossellini, która okradała swoich pracodawców. Trzeba więc wykluczyć, że był on inspirowany tą głośną, opisywaną w prasie historią. Raczej wynikał z powszechnej wiedzy w Nowym Jorku. Historie z tomu *Class Matters* nie są tylko historiami. W sposób charakterystyczny dla najnowszej socjologii i historiografii w USA, danym statystycznym towarzyszą opowieści o konkretnych ludziach, które są typowe, reprezentatywne dla grupy i całości obrazu. Nielegalnych imigrantów pracujących na zapleczu restauracji reprezentuje tu Meksykanin z Queens’u w średnim wieku i z kilkorgiem dzieci, a imigranta starej generacji – Grek, który przybył kilka dekad lat temu, i choć bez wykształcenia i ze słabym angielskim otworzył kilka restauracji, w tym elegancką restaurację na Manhattanie.

W nowojorskich uniwersytetach, New School, gdzie studiowałam w latach 90. oraz New York University, gdzie byłam w 2005-2006 roku na 12-miesięcznym stażu podoktorskim ufundowanym przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej, a także w City University of New York, gdzie uczestniczyłam w seminarium miejskich badań etnograficznych i konsultowałam się z profesorami specjalistami od imigracji w Nowym Jorku, profesorowie powszechnie korzystali z usług polskich sprzątaczek i fryzjerek, i bardzo chcieli o nich rozmawiać. Polka była też naczelną hostessą w uniwersyteckim klubie-restauracji, a słynną w środowisku akademickim księgarnię Strand odwiedzali głośno rozmawiający Polacy. Sylwia Milo, polska skrzypaczka i aktorka pracująca w Nowym Jorku, zdecydowała się zająć muzyką instrumentalną, a nie aktorstwem, bo ze swoim akcentem dostawała tylko zaproszenia na castingi do ról sprzątaczek i prostytutek. (Milo, wywiad) Badaczka polskich migrantów w Berlinie, Jagoda Gandziarowska wspomina, że „Polska jest silnie kojarzona z dużymi zasobami taniej siły roboczej i to do tego stopnia, że w sytuacji, kiedy informowałam znajomych Niemców z klasy średniej o tym, skąd pochodzę, wszyscy

spontanicznie odpowiadali, że znają dobrze mój kraj, bo korzystają z usług polskiej sprzątaczkii lub polskiego ogrodnika” (Gandziarowska 2006: 24). To są powszechne doświadczenia naukowców, artystów i pewnie innych członków klasy średniej w zachodnich metropoliach: Nowym Jorku, Berlinie, Wiedniu, Sztokholmie i Antwerpii. (Tomaszewski 2012; Zaremba 2008). Na portalach prowadzonych przez polskich imigrantów w krajach Zachodu toczą się dyskusje na temat typowych zajęć sprzątaczkii i budowlańca. Dyskutuje się tu także stereotypy Polaków – tanich robotników.

Postawa polskiego reżysera, Cezarego Tomaszewskiego wobec polskich migracji zarobkowych i stereotypów Polaków w zachodnich metropoliach wydaje mi się dobra i możliwa nie tylko wśród artystów, ale i socjologów. Tomaszewski wystąpił w Holandii w inspirowanym „Pokojówkami” Geneta przedstawieniu „Oh Polsko!”. Sztuka opowiada o polskich sprzątaczkach i robotnikach. Ich główna zaleta stała się motywem całego przedstawienia:

„są tani”
(http://www.mojaniderlandia.pl/forum/view/50/dyskusja_ogolna/21630/polskie_sprzataczki_w_zwiazkach_z_ciapatymi%21_12,60.html). W Wiedniu, Tomaszewski wyreżyserował operetkę „Wesoła wdówka”. Zatrudnił w niej polskie imigrantki, które sprzątały mieszkania wiedeńczyków - nieprofesjonalne aktorki, choć część z nich miała wykształcenie muzyczne, a inne skończyły studia, ale wszystkie marzyły o poważnej karierze, sprząając w międzyczasie. Konsulat RP w Wiedniu zgodził się sponsorować to wydarzenie, ale z wahaniem. Obawiał się jednak, że utrwała negatywny stereotyp Polski i Polaków. Przeciw przedstawieniu protestowały też elity społeczności imigranckiej w Wiedniu, przyzwyczajone do koncertów muzyki Pendereckiego i czytania Miłosza na koszt RP. Tomaszewski, wbrew zaleceniom konsulatu, swoje aktorki ubrał w końcowej scenie w futra. Tak jak w wiedeńskim stereotypie: polskie sprzątaczkii, gdy tylko oszczędzą trochę pieniędzy kupują norki. Socjologiczna konfrontacja, jak artystyczna Tomaszewskiego, wydaje mi się jedyną rozsądną postawą poznawczą, bo dąży do poznania prawdy oraz przyda się polskim elitom politycznym bardziej niż przekonywanie siebie i innych o naszej kulturowej europejskości i zachodniości do której pełni brakuje nam tylko kilku punktów procentowych PKB. To właśnie te różnice w PKB są kwestią zasadniczą i czynią badania nad polskimi sprzątaczkami i budowlańcami sprawą pierwszorzędnej wagi.

Studiowanie warunków pracy i życia migrantów zarobkowych ważne jest jednak nie tylko z punktu widzenia międzynarodowych *public relations* Polski. Kluczowe jest też dla polskiej tożsamości historycznej. Katolickość, szlacheckość, inteligenckość, a nawet żydowskość (Śpiewak 2012, Leder 2012) i chłopskość (Bukraba-Rylska 2005, 2008 Wieruszewska 2011), nawet w dyskursie publicznym (Znak 2012, publikacje GW) zostały rozpoznane, a trzy pierwsze dogłębnie zbadane (Łuczewski 2013, Zarycki i Smoczyński 2012, Jedlicki 2011, Jankowski 2011, Zarycki 2008) Wydaje się, że migracje zarobkowe i ich chłopski tu, a robotniczy na Zachodzie charakter, teraz i w przeszłości, choć solidnie i odkrywczo badane przez ośrodki w Krakowie (IBDP UJ) i Warszawie (OBM, IRWiR) pozostają w dyskursie publicznym i polskiej socjologii niedocenionym składnikiem

historycznej tożsamości Polaków. Ten brak jest zapewne wynikiem dominacji w kulturze narodowej tradycji szlacheckiej i inteligenckiej, która pielęgnuje pamięć o politycznych migracjach ostatnich dwóch stuleci, a pomija i lekceważy migracje zarobkowe klas niższych. (Bukraba-Rylska 2008)

3. Opis badań terenowych

Głównym źródłem danych jakościowych są badania, które prowadziłam w ramach mojego projektu: „Polski Greenpoint a Nowy Jork. Miejsce na mapie prestiżu i na rynku pracy po 1980 roku”, możliwego dzięki stypendium podoktorskiemu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Między styczniem a wrześniem 2006 roku, a następnie w maju 2010 roku prowadziłam badania terenowe, w tym obserwację uczestniczącą życia społecznego na Greenpoincie oraz wywiady biograficzne z imigrantami. Odbyłam 50 wywiadów z imigrantami-liderami polskiej społeczności Greenpointu. Liderzy zgodni byli co do tego, że polscy imigranci z Greenpointu, jak i polscy imigranci w Nowym Jorku w ogóle, specjalizują się w dwóch dziedzinach: kobiety w sprzątaniu, a mężczyźni w budownictwie i pracach remontowych. To powszechne przekonanie zgodne było z oficjalnymi statystykami wskazującymi na nadreprezentację wśród polskich imigrantek osób pracujących w usługach (Sosnowska 2010a, 2013a). Zgodnie z danymi spisowymi, usługi, w przeciwieństwie do produkcji i handlu, są głównym sektorem zatrudnienia polskich imigrantek w Nowym Jorku i ta przewaga usług jest większa niż w przypadku kobiet z innych grup imigranckich.

Przeprowadziłam również wywiady pogłębione ze sprzątaczkami, w których szczegółowo pytałam o historię zatrudnienia i doświadczenia zawodowe w Polsce i Nowym Jorku oraz o historię mieszkania i kontaktów z Greenpointem. Respondenci byli osobami, które w momencie wywiadu lub w przeszłości pracowały jako pomoc domowa w domach prywatnych albo sprzątały w biurach, hotelach lub w przestrzeniach wspólnych budynków mieszkalnych w Nowym Jorku. Były to 23 wywiady z imigrantkami-sprzątaczkami, przy czym jedna respondentka należała też do grupy liderów. Dodatkowo, przeprowadziłam 3 wywiady z mężczyznami z doświadczeniem pracy przy sprzątaniu, w tym jeden z nich był też liderem. Kolejnymi informatorkami w sprawie sprzątania było 7 kobiet, które opowiadały mi szczegółowo o swojej pracy sprzątaczkami i innych, ale nie zdecydowały się na formalny, nagrywany wywiad. Większość – 16 z 23 formalnych wywiadów ze sprzątaczkami - przeprowadziłam w maju 2010 roku. Pozostałe wywiady i rozmowy i obserwacje prowadziłam od października 2005 roku do września 2006 roku. Cennym źródłem wiedzy o stosunku polskich imigrantek do tej pracy były też podróże autobusem miejskim linii B43 prowadzącej przez Williamsburg i Bedford-Stuyvesant do środkowego Brooklynu. Jeździłam nim 4 razy w tygodniu tam i z powrotem, z Greenpointu, przez Williamsburg, gdzie wiele polskich kobiet sprząta domy Chasydów. Słuchałam i notowałam ich rozmowy o pracy, gdy czekałam z nimi na przystanku, siedziałam w autobusie, przesiadałam się do albo ze stacji metra L, skąd jechałam na uniwersytet albo do

New York City Public Library albo jechałam dalej na południe, w głąb Brooklynu, gdzie mieści się Brooklyn Public Library.²

Wszyscy respondenci byli związani z Greenpointem – wszyscy w chwili wywiadu lub w przeszłości mieszkali tam. Pięć osób, które mieszkało w chwili wywiadu w innej dzielnicy Nowego Jorku, regularnie bywali na Greenpoincie jako członkowie polskich organizacji imigranckich lub etnicznych, w tym chóru i kościoła.

Próba jest niewielka i może budzić co najmniej dwie poważne wątpliwości metodologiczne. Po pierwsze – co do reprezentatywności. Jednak zawarte w tym tekście wnioski z analizy wywiadów nie naruszają praw logiki. Gdy mówią o ilościowym wymiarze interpretowanych zjawisk to odwołują się do innych danych niż moje wywiady. Kluczowe wnioski sformułowane są jako wnioski z eksploracji, stwierdzają występowanie pewnego zjawiska lub stwierdzają powszechne przekonanie liderów, jak sprawy się mają. Formułowane są w logicznym trybie ‘istnieje X’.

Po drugie, wśród badaczy Polonii amerykańskiej, może rodzić się szczegółowa wątpliwość, na ile opinie liderów i doświadczenia imigrantów z Greenpointu reprezentatywne są dla polskich imigrantek w Nowym Jorku (a to jest w tytule) w ogóle. Obraz polskich imigrantów w Nowym Jorku na podstawie danych amerykańskiego Spisu Powszechnego, a taki przedstawiłam w moich publikacjach w 2010 i 2013 roku (Sosnowska 2010a i 2013a), jest nie całkiem wiarygodny, bo te spisy nie biorą pod uwagę osób nielegalnych. Nie jest jednak sprzeczny i da się pogodzić z obrazem społeczności greenpoinckiej i nowojorskiej który uzyskałam w badaniach jakościowych. Przyjmuję, za liderami, że Greenpoint jest skupiskiem Polaków, którzy jeszcze częściej niż inni w Nowym Jorku, są nielegalnymi imigrantami (7 takich osób znajduje się w mojej próbie), pochodzą ze wsi, z regionów Podlasia i północnego Mazowsza oraz Podkarpacia, są słabo wykształceni i nie mówią po angielsku. Przyjmuję argument Alany Coble (2006), że “[n]ieudokumentowane imigrantki stanowią ogromną część pomocy domowych, choć rzadko są liczone w spisach powszechnych. (...) Ponieważ pochodzą oni z tych samych krajów, co udokumentowani imigranci, struktura ich zatrudnienia przypomina tę charakterystyczną dla legalnie zatrudnionych pracowników. Dlatego, nieudokumentowani pracownicy częściej pracują na stanowiskach o niskiej płacy i niskim statusie, co oznacza że są w porównaniu do legalnych ziomków, nadreprezentowani w pracach domowych. Jednocześnie, wiadomo, że niektórzy nielegalni imigranci pochodzą z grup narodowych, które częściej niż inne zatrudniają się jako pomoce domowe. Oznacza to, że chociaż liczba pomocy domowych jest prawdopodobnie wyższa niż oficjalna, nielegalni imigranci prawdopodobnie wpływają na ogólny obraz tego sektora. Udział kobiet [z danej grupy etnicznej] pracujących jako pomoce domowe jest najpewniej podobny do oficjalnego” (Coble 2006: 1).

Traktuję więc sprzątanie jako specjalność polskich imigrantek w Nowym Jorku w mieście w ogóle, a nie tylko tych z Greenpointu. Przyjmuję, że greenpoinckie doświadczenia

² Szczegółowe dane dotyczące wieku, dekady przyjazdu, statusu migracyjnego oraz doświadczeń zawodowych respondentów, znajdują się w tabeli na końcu tekstu.

są takim skondensowanym doświadczeniem polskich imigrantów w mieście w ogóle. Stąd ‘polskie imigrantki’ a nie tylko ‘polskie imigrantki z Greenpointu’ w tytule.

Za liderów uznałam ludzi, którzy pracują lub pracowali w przeszłości z polskimi imigrantami z Greenpointu lub na ich rzecz oraz których role społeczne dawały im szansę na ponadprzeciętną znajomość społeczności i wpływ na nią. Pytałam ich zarówno o ich własne historie migracyjne, jak i wspomnienia oraz opinie o Greenpoincie i jego polskiej społeczności. Wywiady z liderami składały się więc z dwóch części: wywiadu biograficznego i eksperckiego. Wszyscy z tej pięćdziesięciosobowej grupy byli imigrantami, tj. urodzili się w Polsce i tam spędzili formacyjny okres życia, choć Polskę opuścili w bardzo różnych okresach polskiej historii i amerykańskiej polityki etnicznej. Wśród liderów reprezentowani są migranci, którzy doświadczyli sytuacji prawnych różnego typu: tacy, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych nielegalnie albo wakacjusze, którzy nielegalnie przedłużyli pobyt; tacy, których USA przyjęło zwłaszcza w latach 80. jako uchodźców; tacy, którzy przyjechali z prawem stałego pobytu tzw. zieloną kartą wygraną na loterii wizowej i ci, którzy przyjechali jako imigranci spokrewnieni z obywatelem amerykańskim; ci, którzy przyjechali jako studenci. Liderzy charakteryzowali się różnym poziomem wykształcenia, które najczęściej zdobyli w Polsce, choć kilku liderów studiowało lub doksztalało się na kursach zawodowych w Stanach Zjednoczonych. Najstarszy respondent miał w chwili wywiadu ponad 80 lat, a najmłodszy – 28. Wśród moich rozmówców było dwudziestu dziewięciu mężczyzn i 21 kobiet. Wśród 50 liderów, z którymi rozmawiałam było:

- 12 ‘etnicznych inteligentów’, osób, które żyły z produkcji kulturalnej na rzecz polskich imigrantów - płatnych pracowników etnicznych instytucji kulturalnych stworzonych przez lub dla polskich imigrantów: dziennikarzy lokalnej prasy w języku polskim, nauczycielami doksztalających szkół polskich; księży z Polski, pracujących z imigrantami w polskich parafiach etnicznych;
- 4 ‘inteligentów amerykańskich’, osób, które żyły z produkcji kulturalnej na rzecz społeczności nowojorskiej, w tym imigrantów, także polskich - płatnych pracowników amerykańskich instytucji edukacyjnych i kulturalnych na Greenpoincie lub były nauczycielami szkół publicznych i kursów angielskiego dla imigrantów opłacanych przez miasto albo bibliotekarzami;
- 21 przedsiębiorców; ludzi, którzy żyli z prowadzenia biznesów, które miały siedzibę na Greenpoincie i albo miały polskich klientów, albo zatrudniały polskich pracowników;
- 13 działaczy etnicznych organizacji finansowych i politycznych, aktywnych na Greenpoincie.

Liderów określiłam tu w ich głównej roli społecznej. Jednak powyższe kategorie nie są zupełnie rozłączne. Niektórzy przedsiębiorcy byli także nieetatowymi działaczami etnicznych organizacji finansowych czy politycznych. Niektórzy spośród etnicznych inteligentów prowadzili też działalność gospodarczą, a inteligenci amerykańscy bywali też

inteligentami etnicznymi, gdy pisali artykuł o polskiej literaturze dla lokalnej gazety polskojęzycznej.

4. Polskie sprzątanie – pogardzane przez liderów, lubiane przez sprzątaczkę³

Liderzy powszechnie uważali sprzątanie w biurach oraz sprzątanie w domach prywatnych za najbardziej typowe zajęcie polskich imigrantek zarówno z Greenpointu, jak i metropolii nowojorskiej w ogóle. Liderzy mówili o tej pracy i tej grupie polskich imigrantów z niechęcią. Powszechnie uważali, że to najmniej szanowana, najniżej opłacana praca, bez perspektyw rozwoju i pewności zatrudnienia.

Zbigniew, jeden z liderów, 45-letni imigrant z lat 80., z ironią powiedział w 2006 roku, że polski Greenpoint to taka społeczność, gdzie „*szczytem marzeń jest praca na budynku*”. Jego postawa wobec polskiej specjalizacji na nowojorskim rynku pracy charakteryzowała się jednak nie tylko ironią, ale i frustracją, bo sam na Greenpoincie mieszkał, a jego drobny biznes żył z takich właśnie klientów. Wielu z liderów nie robiło rozróżnienia między sprzątającymi w biurach, a tymi pracującymi w prywatnych domach. Wszyscy sprzątający wpadali do wspólnej kategorii tych, co „*pracują gdzieś z miotłą i ze szmatą przynajmniej z początku, jak się języka nie nauczą*”, jak powiedział 55-letni Jan, właściciel drobnej firmy usług wnętrzarskich operujących na głównym rynku nowojorskim i zatrudniającej polskich imigrantów.. Sam był nielegalnym imigrantem z lat 80., a zalegalizował pobyt poprzez wygranie Zielonej Karty w loterii wizowej w latach 90. Bohdan, 45-letni działacz szanowanej i wpływowej organizacji etnicznej, sam przez lata nielegalny imigrant i robotnik budowlany, z pogardą wspominał dancingi w greenpoinckich restauracjach, jako ‘*bale plejsówek*’, których sam unikał.

Z relacji moich respondentów, wyłania się zupełnie inny obraz tej pracy. Respondentki, świadome jej wad, były w stanie szczegółowo uzasadniać, dlaczego wolą pracę przy sprzątaniu niż inne dostępne. Wolały je od prac alternatywnych, to znaczy dostępnych dla nich prac w innych sektorach: fabryce lub usługach etnicznych – sklepie, restauracji, zakładzie usługowym czy biurze. Choć mówiły, że to praca wyczerpująca fizycznie bardziej niż praca w sklepie, biurze lub nawet fabryce przy taśmie; że dźwiganie mebli i papierów, pochylenie nad odkurzaczem obciąża kręgosłup, a kurz papierów i bibelotów oraz wylizywanie z chemikaliów czyszczących drażnią układ oddechowy i skórę; że

³ Ten tekst jest, w pewnym sensie, możliwy dzięki feminizmowi, bo to on najpierw pozwolił kobietom robić karierę naukową. Następnie, feminizm uczynił z prac domowych kobiet, także tych wykonywanych przez imigrantki i dla innych kobiet w ich domach, przedmiot akademickich analiz (Katzman 1981; Sanjek i Colen 1990; Sanjek i Colen 1990, Milkman et al. 1998, Momsen 1999, Parrenas 2001, Lutz 2008, 2011), także w Polsce (Slany and Ślusarczyk 2012; Kindler and Napierała 2010; Slany 2008, Praszalowicz 2008). Jednak mój tekst nie został napisany z perspektywy feministycznej. Napisany jest z perspektywy socjologii ekonomicznej migracji i socjologii pracy imigranta. Nie zajmuję się tak kluczowym dla podejścia feministycznego w badaniach nad pracą pomocy domowych relacjami między kobietami – panią gospodynią, a sprzątaczką (Rollins 1985, Palmer 1989, Rafkin 1998, Romero 2002, Hondagneu-Sotelo 2007). Dlatego płeć jest tu mniej istotna niż imigrancki status, pochodzenie z innego kraju i kultury oraz etniczność i, pochodzenie z konkretnego regionu, kraju i kultury – Europy Wschodniej i Polski.

praca ta może wiązać się z upokorzeniem, jeśli sprzątaczką jest nadzorowana, bowiem oczekuje się od niej pracy na kolanach lub nieuprzejmie upomina czy oszukiwana przy rozliczeniach, co powszechnie kojarzono zwłaszcza z atmosferą pracy sprzątaczką w Williamsburgu. Że ma niski prestiż.⁴

Jednak, przekonywano mnie, że przy odpowiednim podejściu, praca ta daje zarówno więcej chleba, jak i wolności niż prace alternatywne. Czterdziestoletnia Julia, imigrantka z lat 90., polski inżynier, z krótkim doświadczeniem pracy w polskim sklepie na Greenpointie i kilkunastoletnim doświadczeniem pracy w domach prywatnych przekonywała mnie: *ja mam 135 dolarów za jeden dzień i ja pracuję do pierwszej i każda inna praca to mnie śmiesz, wiesz, o co chodzi, ja zarabiam dobre pieniądze (...) Ja jeszcze składałam papiery do banku (...) tam 300 dolarów [tygodniowo-AS] na czek [czyli dochód trzeba zgłosić do opodatkowania-AS], w sobotę trzeba pracować, od dziesiątej do szóstej, co ja zrobię z dziećmi?*

Siedemdziesięciopięcioletnia Leokadia, imigrantka z lat 60., obywatelka amerykańska, przez 21 lat sprzątała piętro biurowca w centrum Manhattanu: *zobaczyli, że - nawet offiśniczki, nawet sekretarki - myśmy więcej zarabiał jak [niż] sekretarka (...) Człowiek leciał za pieniądzem. Narobisz się, ale zarobisz trochę i coś odłożysz i sobie coś masz.*

Przy dobrej organizacji, można uzyskać wyższą stawkę godzinową i więcej swobody w miejscu pracy. Inaczej niż fabryce, gdzie rytm pracy wyznacza taśma fabryczna lub gwizdek majstra, tutaj, zwłaszcza jeśli pracuje się w oparciu o umowę o dzieło, a nie na godziny, tempo pracy wyznacza sobie sama sprzątaczką. Jeśli wykonywana w pustym domu lub w obecności zajętego swoimi sprawami pracodawcy, jej praca jest przede wszystkim pracą z przedmiotami, a nie ludźmi. Jest więc mniej obciążająca psychicznie niż praca opiekunki dziecka lub chorej osoby, a także sprzedawczynie czy pracowniczki biurowego niskiego szczebla, stale gotowej do usłużności i cierpliwości wobec przeróżnych klientów. Praca zarówno w domach prywatnych, jak i w biurze może też być wygodniejsza organizacyjnie niż praca zarówno w fabryce, jak i usługach. Co powszechnie podkreślano, można dostosować ilość i czas pracy do obowiązków związanych z wychowaniem dzieci.

⁴ Odwołuję się tu do klasycznego terminu socjologicznego, stosowanego od czasów Maxa Webera do opisu jednego z najważniejszych – obok majątku i dochodu – wymiaru statusu społecznego. Od czasów Webera, prestiż w nowoczesnych społeczeństwach kojarzony był z wykonywanym zawodem i wykształceniem. Konstruowane przez socjologów skale prestiżu odnoszą się skali prestiżu zawodów. Jednak prestiż można odnieść do innych kulturowych, nieekonomicznych sfer życia człowieka. Henryk Domański, autor najbardziej znanej w Polsce monografii na temat prestiżu proponuje rozumieć go jako sumę społecznych ocen. „Przypisuje się je innym ludziom za inteligencję, wiedzę, dobrą aparycję, za odgrywane role społeczne, zajmowane stanowiska i za sukcesy życiowe. [...] nazwy prestiż używa się do wyodrębnienia w znacząca całość rozproszonych przejawów mieszaniny szacunku, respektu i godności” (Domański 1999: 9-10) . Konkurencyjnym do mojego, kładącego nacisk na prestiż, podejściem do zawodów wykonywanych przez imigrantów jest perspektywa upokorzenia. Anna Janicka (2009) proponuje spojrzeć na zdominowane przez imigrantów sektory rynku pracy jako te, w których zatrudnienie przynosi członkom społeczeństwa przyjmującego ujmę i upokorzenie. Janicka identyfikuje te sektory jako te związane z przeróbką cudzych odpadów i brudu. Sprzątanie zdecydowanie należy do takich sektorów. Oba podejścia łączy założenie, że przy wyborze miejsca pracy, ludzie kierują się nie tylko przesłankami dochodowymi, ale też związanymi z uznaniem społecznym.

Że nie jest to idiosynkratyczna postawa Polek, pokazują badania nad nowojorskimi sprzątaczkami Alany Coble w *Cleaning Up* (2006) i imigranckim rynkiem pracy w Nowym Jorku i Los Angeles Rogera Waldingera w *Through the Eye of the Needle* (1989), *Still the Promised City?* (1996). W porównaniu do prac w fabryce, handlu lub innych usługach, sprzątanie daje teraz więcej wolności, poczucia godności i wyższy dochód.

Waldinger ustalił w latach 90, że wśród branż zatrudnienia dostępnych dla imigrantów-robotników, najbardziej cenione jest w Nowym Jorku budownictwo i sektor hotelarski, a mniej ceniona jest praca w przemyśle, praca na zapleczu restauracji i sklepów. Wśród analizowanych przez Waldingera branż nie było sprzątania w biurach i domach prywatnych, wymienianych przez liderów jako polskie nisze. Analizował on jedynie sektor sprzątania w hotelach nowojorskich (1996). Z badań Coble i Katzmana (1981) wynika, że o ile do połowy XX wieku, kobiety uciekały ze służby domowej do fabryk i biur, bo praca robotnicy czy stenotypistki, telefonistki itp. oferowała lepszą płacę i większą wolność niż praca służącej, to teraz imigrantki wolą tę pracę bo daje więcej i płacy, i wolności. To prawda, że, jak uważają liderzy i socjologowie migracji, jest to, podobnie jak rolnictwo, budownictwo czy hotelarstwo, jeden z podrzędnych sektorów gospodarki, jeden z tych, w którym miejscowi pracownicy pracować nie chcą.. Jak pokazałam w poprzednich artykułach (Sosnowska 2010a i 2013a), polscy imigranci zajmują na nowojorskim rynku pracy pozycję grupy robotniczej, (Alba i Nee 2005) czyli bez wysokich kwalifikacji i znajomości języka lub takich, którzy nie są w stanie zdobyć uznania dla swoich kwalifikacji w nowym kraju, a jednocześnie nie posiadają umiejętności biznesowych. Nie mogą oprzeć się na wypracowanych wcześniej etnicznych sieciach profesjonalnych lub biznesowych. Jednak ich przewagą nad innymi imigrantami-robotnikami jest długa tradycja migracyjna i rozwinięte sieci w sektorach najbardziej cenionych przez robotników, co daje im pozycję arystokracji robotniczej. Wśród imigrantów-robotników wysoki status ma budownictwo (Sosnowska 2013a). Podobnie, na zhierarchizowanym rynku pracy dostępnym dla imigrantów-robotników, sprzątanie dla kobiet zajmuje stosunkowo wysoką pozycję i jest powszechnie bardziej cenione niż praca w zakładzie przemysłowym i sklepie.

Uderzającym odkryciem badania było, że polskie specjalizacje: sprzątanie i budownictwo, nie były traktowane przez liderów równo, choć oba sektory mają charakter imigrancki i podrzędny. Zwłaszcza liderzy mężczyźni cenili polską pozycję w sektorze budownictwa, a pogardzali polską pozycją na rynku sprzątania. I rzeczywiście, jak szczegółowo pokazałam w innym tekście (2013a), wysokie średnie zarobki Polaków, w porównaniu do innych grup imigranckich w mieście, były na początku XXI wieku zasługą mężczyzn i ich pozycji w budownictwie. Lepsza opinia o budownictwie niż sprzątaniu mogła się wziąć też z faktu, że w tym pierwszym Polacy są nie tylko robotnikami, ale też drobnymi przedsiębiorcami zatrudniającymi robotników. Z punktu widzenia prestiżu grupy etnicznej w mieście i kraju, taka sytuacja jest lepsza, niż gdy polskość jest cechą tylko pracowników najemnych, a nie pracodawców. Liderzy, jako osoby zasiedziałe i zorientowane na

przyszłość w Stanach Zjednoczonych, dbały o prestiż grupy etnicznej w Nowym Jorku i Stanach Zjednoczonych o wiele bardziej niż sprzątaczkę.

Kiedy więc liderzy mówili o fatalnej sytuacji polskich sprzątarek, wyrażali troskę o własną pozycję społeczną. Bowiem to, co jest racjonalne z punktu widzenia wakacjuszek, która przyjechała na krótko jest zupełnie nieracjonalne z punktu widzenia osiadłego na stałe polskiego nowojorczyka. One chcą oszczędzić pieniądze, żeby poprawić swoją sytuację w Polsce. Oni zaś dbają o prestiż grupy, bo od tego zależy ich własna pozycja w społeczeństwie amerykańskim. Polskie sprzątaczkę w amerykańskich domach przynoszą, według liderów, wstyd całej społeczności i obniżają, już i tak niski, status Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia w mieście i kraju.

Sprzątaczkę ma w Stanach Zjednoczonych niższy prestiż niż pracownik fabryczny, sprzedawca czy pracownik biurowy niższego rzędu. (Macionis 2005) Za pracę przy sprzątaniu i opiece w Nowym Jorku, polskie imigrantki płacą jednak nie tylko niskim prestiżem w mainstreamowym społeczeństwie nowojorskim i amerykańskim, o który jako imigrantki dbają mniej, ale także w polskiej społeczności imigranckiej. Respondentki to czują i wiedzą. Ku sprzątaniu kieruje je imigrancka racjonalność gospodarcza, w której wolność i dochód liczą się bardziej niż prestiż.

Niezależnie od tego, jak oceniali ten stan rzeczy, zarówno liderzy, jak i sprzątające zgodni byli, że szczególnie cenione jest wśród polskich imigrantów sprzątanie w uzwiązkowanym sektorze obsługi i sprzątania manhatańskich biurowców. Sektor podobny jest do pracy obsługi hotelowej badane przez Waldingera w latach 90. (1996).

5. Kolejka etniczna i nisza etniczna

Najważniejsze koncepcje teoretyczne dotyczące nowojorskiego imigranckiego i robotniczego rynku pracy, które były ważne dla mojego badania to teoria 'kolejki etnicznej' (*ethnic queue*) rozwinięta i spopularyzowana przez Rogera Waldingera w latach 90. i w pierwszej dekadzie XX wieku (Waldinger 1996, 2003, 2008; Lieberson 1980, Olzak 1992) i gospodarczej niszy imigranckiej i etnicznej (*ethnic niche*) (1987, 1996, 2003).

Na podzielonym etnicznie nowojorskim imigranckim rynku pracy i przedsiębiorczości, grupy etniczne tworzą hierarchię-kolejkę nisz gospodarczych, czyli sektorów w których członkowie jakiejś grupy są nadreprezentowani. Grupy etniczne – zarówno imigranci, jak i ich potomkowie, zarówno grupy specjalizujące się w pracy najemnej, jak i samodzielni przedsiębiorcy – tworzą kolejkę do zatrudnienia na możliwie wysokich stanowiskach lub inwestycji biznesowych w lepszych sektorach. Wśród grup etnicznych panuje zgoda co do tego, które sektory gospodarki są bardziej dochodowe, prestiżowe i po prostu lepsze. Wśród pracodawców oraz klientów istnieją ustalone i trudne do zmiany poglądy co do tego, która grupa etniczna dobrze pasuje do jakiej pracy i wykonania jakiej usługi. „Podczas, gdy pracodawcy szeregują pracowników jako mniej lub bardziej poszukiwanych pracowników, grupy robotników szeregują stanowiska pracy jako

mniej lub bardziej zadowolające pod względami, które uważają za istotne” (Waldinger 1996: 19). Dlatego, nisze etniczne są wynikiem spotkania tych dwóch hierarchii (niemal jak w teorii gier). Grupa etniczna tworzy niszę w sektorze możliwie najwyżej położonym wśród tych, w których postrzegana jest jako źródło odpowiednich pracowników czy wiarygodnych usługodawców. Nisza tworzy się tak wysoko, jak na to pozwala grupie etnicznej długość jej tradycji migracyjnych, stopień zakorzenienia w mieście i istniejące już sieci, kapitał ludzki jej członków (wykształcenie, znajomość języka, umiejętności np. zakładania drobnego biznesu czy tworzenia stowarzyszeń kredytowych) oraz istniejące stereotypy etniczne i rasowe. „Imigranci i członkowie grup etnicznych są częścią podzielonego na segmenty systemu, w których zdolność danej grupy do mobilizowania zasobów w ramach struktur grupy jest jednocześnie strategią ograniczenia szans innej grupy na awans” (Waldinger 1996: 256). Grupy konkurują zatem o najwyższe dostępne pozycje.

Waldinger traktuje powstanie niszy gospodarczej w podzielonym etnicznie i świadomym etnicznie społeczeństwie jako proces składający się z dwóch etapów. Pionierzy migracji danej grupy umieszczają się w tym miejscu rynku pracy dostępnego dla imigrantów, gdzie mogą wykorzystać swoje umiejętności, cechy i zasoby przywiezione z domu. W tym pierwszym etapie, tworzy się specjalizacja grupy. Następnie, “sieci informacji i wsparcia tworzą się w ramach grupy etnicznej (21), a więc kolejni imigranci gromadzą się w tych sektorach, gdzie pionierzy zdobyli przyczółki. Co ważniejsze, upodobania imigrantów zwykle odpowiadają preferencjom pracodawców, którzy starają się odtwarzać na nowo cechy pracowników, których dotąd zatrudniali” (22)⁵.

W efekcie napływu kolejnych grup imigrantów, konkurencji, awansu starszych grup etnicznych i sukcesji etnicznej utworzyły się w Nowym Jorku zbadane przez socjologów nisze, takie jak chińskie restauracje i fabryki odzieżowe (Logan, Zhou 1989), żydowski prawnik, dziennikarz i właściciel teatru (Waldinger 1996), czarny kierowca autobusu miejskiego i urzędniczka w miejskim urzędzie (Waldinger 1996), koreańscy sklepikarze i właściciele gabinetów manicure (Foner 2001), grecki właściciel restauracji (Class Matters 2005), pakistański taksówkarz i właściciel kiosku z gazetami (Gupta 2005, Kallick 2013), meksykański pomywacz i pomocnik w sklepie (Smith 2005, Kallick 2013) i meksykańska lub dominikańska robotnica przemysłowa (Grasmuck i Pessar 1991), jamajska i haitańska pomoc szpitalna (Kasinitz 1992, Foner 2001, Kallick 2013), filipiński lekarz i pielęgniarka (Foner 2013). Skupienie w tych niszach jest odpowiedzialne za tworzenie się stereotypów etnicznych tak nie lubianych przez kulturoznawców.

Waldinger zaproponował koncepcję kolejki etnicznej, żeby wyjaśnić zmiany na rynku pracy i przedsiębiorczości w Nowym Jorku w okresie od lat 70. Miasto znalazło się wówczas w kryzysie finansowym wynikłym z utraty bazy podatkowej związanej z odpływem przedsiębiorstw i ludności klas średnich, na ogół białej (bo taka właśnie była w mieście). W szczególności, teoria miała wyjaśnić dlaczego kilkumilionowa grupa nowych imigrantów była w stanie stworzyć przedsiębiorstwa (nawet przemysłowe, choć wydawało się, że epoka

⁵ O formowaniu niszy w bardziej socjologiczny i mniej ekonomiczny sposób pisali Foner (2000) i Model (1993).

industrialna bezpowrotnie minęła) oraz znaleźć zatrudnienie w przemyśle w latach 70., 80. i 90, w czasie gdy Afro-Amerykanie o podobnym poziomie wykształcenia, ale z amerykańskim obywatelstwem i znajomością angielskiego nie mogli znaleźć pracy. Teoria wyraźnie polemizuje z teorią polaryzacji społecznej (Sassen 2001, 2007, także Mollenkopf 1994). Upowszechniona została przez Saskię Sassen, która wskazała na kluczową rolę najważniejszych światowych metropolii w fali globalizacji, w latach 80. Wiązała ona nowy masowy napływ niewykwalifikowanych imigrantów do globalnych miast takich jak Nowy Jork, z popytem, jaki na ich osobiste usługi stwarzali członkowie nowej, bezprecedensowo zamożnej i wpływowej globalnej elity biznesowej. Teoria ta nie wyjaśniała jednak, dlaczego tych prac nie wykonują obecne przed napływem imigrantów mniejszości – w Nowym Jorku Afro-Amerykanie i Portorykańczycy. Z drugiej strony, teoria kolejki etnicznej krytycznie odnosi się do teorii ‘przestrzennego niedopasowania’ (*spatial mismatch*) Williama Juliusa Wilsona (Wilson 1994). Pozostaje ona najbardziej popularną w socjologii amerykańskiej interpretacją. Wyjaśnia powstanie w latach 60. i 70. grupy trwale bezrobotnych, wywodzących się z miejskiej afro-amerykańskiej *underclass*, odpływem przemysłu i robotniczych stanowisk pracy z miast na przedmieścia i do innych regionów kraju i świata. Dyskryminowani na rynku mieszkaniowym Afro-Amerykanie pozostali w centrach miast, skąd zniknęły miejsca pracy, które zajmowali w przeszłości. Waldinger wskazywał, że deindustrializacja w Nowym Jorku nie była dotkliwa dla Afro-Amerykanów, bo w epoce przemysłowej pracowali głównie w usługach (1996), a ich bezrobocie w latach napływu imigrantów można wyjaśnić preferencjami pracodawców dla tych ostatnich. Teoria kolejki etnicznej miała wyjaśnić zarówno napływ imigrantów, jak i bezrobocie niewykształconych Afro-Amerykanów; wyjaśnić zatrudnienie imigrantów, tam gdzie Afro-Amerykanie o podobnych kwalifikacjach byli bezrobotni.

Jak twierdzi Waldinger, w Stanach Zjednoczonych, “w społeczeństwie o wysokiej świadomości różnic rasowych, (...) całe grupy ludności są uszeregowane ze względu na swoją atrakcyjność na danym stanowisku pracy, a cechy [osobiste-AS] istotne dla danego stanowiska stanowią dodatkowe kryteria. Na każdym poziomie zatrudnienia, członkowie grupy dominującej kulturowo znajdują się na szczycie hierarchii, a wszyscy pozostali zajmują miejsca poniżej” (Waldinger 1996:18). Tradycją amerykańską, także nowojorską, było więc, że pierwszymi w kolejce – pożądanymi przez pracodawców - byli biali Amerykanie, a Afro-Amerykanie ostatnimi. Awans społeczny białych nowojorczyków w latach powojennych i ich odpływ z drobnego biznesu i zajęć robotniczych, otworzył szansę na awans dla grup mniejszości rasowych. Mogli oni skorzystać z sukcesji miejsc pracy po białych robotnikach. “Zmiana rozmiaru poszczególnych grup w kolejce uruchamia awans tych, którzy dotąd zajmowali dalsze pozycje. Te zmiany powodują również, że na stanowiskach o niskiej płacy i prestiżu, skąd poprzedni pracownicy zdołali przesunąć się na lepiej płatne i bardziej prestiżowe stanowiska, a w rezultacie tworzą się wolne miejsca. (...) Grupy zewnętrzne wobec rynku – migranci wewnętrzni lub zagraniczni – wkraczają do gospodarki, ustawiając się na końcu kolejki” (1996: 19). Tak było w Nowym Jorku w

dekadach odpływu białych Amerykanów i jednocześnie niskiego poziomu imigracji – w latach 50., 60. i 70. W okresie do lat 80., masowa fala imigrantów z Ameryki Łacińskiej, Azji i Karaibów wyprzedziła Afro-Amerykanów w kolejce do zajęć robotniczych i w sektorach drobnego biznesu. Pracodawcy uznali ich za wydajniejszych, a Afro-Amerykanie bez wykształcenia i umiejętności biznesowych pozostali bez szans na zatrudnienie i stworzyli miejską podklasę społeczną. W tym czasie, tj. od czasu Ruchu Praw Obywatelskich w latach 50. i 60., lepiej wykształceni Afro-Amerykanie, dzięki skutecznej mobilizacji grupowej i umiejętnemu użyciu środków politycznego nacisku, awansowali w kolejkach etnicznych, w sektorach publicznych. Czasem działo się to w atmosferze konfliktu między nimi a starymi grupami broniącymi dostępu do stanowisk w miejskiej oświacie i administracji. Tak było w przypadku słynnego strajku nauczycieli, w przeważającej liczbie żydowskich, którzy protestowali w 1967 roku przeciwko decyzji wspólnot miejskich o zatrudnianiu czarnych nauczycieli. Podobnie przebiegało starcie Afro-Amerykanów z Włochami i Irlandczykami w policji i transporcie miejskim.

Moja hipoteza, inspirowana badaniami Waldingera, postulowała, że Polki stoją na początku kolejki etnicznej w biurach, w tym cenionym przez sprzątaczkę miejscu zatrudnienia. Spodziewałam się, że są na początku kolejki z kilku powodów. Jest to praca nieatrakcyjna dla białych Amerykanek, a amerykańskie mniejszości – Afro-Amerykanie i Portorykańczycy - uważają ją za upokarzającą i zbyt wyczerpującą.⁶ Dalej, spodziewałam się, że Polki stoją w kolejce przed grupami etnicznymi utworzonymi przez imigrantów, którzy masowo napłynęli w latach 80. i 90. Byli przecież dłużej obecni na nowojorskim rynku pracy, a ich sieci etniczne były dłużej rozwijane. Po drugie, należą do białych, co – według teorii Waldingera – powinno im zapewnić mocną pozycję na przedzie kolejki. Spodziewałam się, że jako te, które dłużej stoją w kolejce niż nowe imigrantki-robotnice z Karaibów i Ameryki Łacińskiej, tj. są dłużej obecne na nowojorskim rynku pracy, będą pierwsze. Spodziewałam się też, że miejsce na początku kolejki grup preferowanych przez pracodawców zapewnia im kulturowo wspólne – zachodnie, rodem z Europy, wyobrażenie o sprzątaniu. Nawet najprostsze polskie imigrantki, np. wiejskie kobiety, sprzątają w sposób podobny do amerykańskiego. Nie jest to tak oczywiste wśród innych grup etnicznych, które w swoich krajach mieszkały w innych warunkach, na przykład imigrantów z Karaibów czy z Meksyku. Imigranci z takich krajów przyzwyczajeni są do tego, że, ze względu na inny klimat czy większą niż w Polsce biedę dużo czasu spędza się na tarasach i w ogródkach, a mieszka się w lekkich, małych domach bez ogrzewania.

W latach 70., gdy Amerykanie – biali i mniejszościowi – zostawili po sobie puste miejsca w tym nisko prestiżowym sektorze, to Polacy byli najliczniejszą, obok Włochów, grupą imigrancką w mieście (Newest New Yorkers 2013). Spodziewałam się, że wówczas, korzystając z możliwości sukcesji po Włochach, Irlandczykach, jak w budownictwie,

⁶ Coble (2006) omawia tę niecodzienną sytuację, w której grupa etniczna, tj. czarne kobiety dominowały wśród nowojorskich sprzątarek od lat 30. do lat 50. i niemal zniknęły z tego sektora w latach 60. i 70. Do lat 50. była to czarna nisza, a od lat 70. sektor o bardzo niskiej koncentracji Afro-Amerykanek.

przesunęli się na przód kolejki i zaczęli tworzyć w sektorze sprzątania biurowców niszę, którą odtąd rozwijali, korzystając z odpływu Afro-Amerykanów, obsadzając wyższe stanowiska w hierarchii sprzątaczy i zatrudniając kolejnych nowych polskich imigrantów z fali solidarnościowej i postkomunistycznej. Spodziewałam się, że utrzymali niszę do pierwszej dekady XXI wieku, a jakieś zwolnione przez nich miejsca dały szansę na sukcesję nowszym imigrantom-robotnikom z Ameryki Łacińskiej i Europy Wschodniej.

Moje wywiady nie potwierdziły tej hipotezy. Zarówno sprzątaczkę, jak i liderzy powszechnie uważali, że popularna i łatwo dostępna w latach 70. praca w sektorze sprzątania w biurowcach stała się w następnych dekadach trudno dostępna dla Polaków, a ten ceniony przez imigrantów-robotników sektor zdominowali imigranci z innych krajów. Praca wciąż postrzegana była jako pełna zalet, a jej wady nie spowodowały, że praca ta przestała być atrakcyjna.

6. Zalety pracy „na florze”

Duża liczba miejsc pracy ‘w budynkach’, jak mówią polscy imigranci, tj. przy obsłudze, naprawach, sprzątaniu budynków jest specyficzną cechą nowojorskiego rynku pracy (Freeman 2003). Na niewielkiej powierzchni Manhattanu znajduje się wielka powierzchnia biurowa w wielopiętrowych drapaczach chmur. W tym globalnym mieście epoki postindustrialnej, swoje siedziby mają zarządy wielkich korporacji z charakterystycznych dla Nowego Jorku branż finansowej, ubezpieczeń i handlu nieruchomościami, określanych w literaturze amerykańskiej zabawnym skrótem FIRE (Węgleński 2000). Swoje siedziby mają tu też firmy usług biznesowych: medialnych, księgowych i prawniczych, reklamowych i cateringowych. Wszystkie posiadają biura, o które trzeba dbać: wymieniać świetlówki i dokładać papier toaletowy, sprzątać i czyścić, naprawiać zepsute klamki i zniszczone dywany, malować i wymieniać kafelki w łazienkach, czasem wozić windami, a od zamachów 11 września 2001 roku także pilnować wejść i chronić przed terrorystami. Spośród tych czynności, sprzątanie biur daje zatrudnienie 22,000 osobom dziennie – codziennie trzeba posprzątać wiele hektarów powierzchni biurowych (Bagli 2011).

Jeśli uzwiązkowiona i legalna, jest to stała praca, płatna ponad \$20 za godzinę. Jednak dostęp do niej mają tylko legalni imigranci. W 2011 roku, kiedy sprzątacze manhattańskich biurowców, wszyscy zrzeszeni w największym związku zawodowym pracowników sektora prywatnego, strajkowali, żeby utrzymać dotychczasowe warunki pracy, media poświęciły im więcej niż zwykle uwagi. Jak podawał The New York Times, średni dochód sprzątaczy wynosił około 50 tysięcy dolarów. Towarzyszył mu ubezpieczenie społeczne (od bezrobocia i chorobowe) oraz obejmujące całą rodzinę pracownika ubezpieczenie zdrowotne. Interesy pracownicze – w tym tej wysokiej stawki godzinowej oraz dodatkowa emerytura ze składek płaconych na rzecz związków zawodowych – były lepiej zabezpieczone niż na innych robotniczych miejscach pracy w nowojorskim sektorze prywatnym. (Bagli 2011) W artykule opublikowanym dwa lata wcześniej przy okazji

morderstwa sprzątaczkę przez windziarza, The New York Times wskazywał Latynoski i wschodnioeuropejski jako główne pracowniczki (Berger 2009).

Tak przedstawiał tę pracę 70-letni Bronisław, lider greenpoinckiej społeczności imigranckiej o bardzo różnorodnych doświadczeniach zawodowych, gromadzonych od lat 60. w Stanach Zjednoczonych, działacz społeczny i pracownik miejskich służb socjalnych, artysta i drobny przedsiębiorca, który w latach 80. przez kilka lat nocami sprzątał biurowce: *Była dobrze płatna z tego tytułu, że związki to kontrolowały i tam się dostać było trudno, była praca stosunkowo łatwą, no bo ściereczką można machać, bardzo dużo też panów pracowało w budynku jako, no jakby powiedzieć stróżów, przy domach, otwieranie drzwi, sprzątanie tych hallwayów i tak dalej i ja znam kilku tu panów, którzy dzięki temu pokupowali dwa albo trzy domy, bo mając ubezpieczenia i odkładając powiedzmy co tydzień znaczną kwotę mogli to akumulować i potem inwestować, więc i to do dzisiaj jest bardzo poszukiwana praca.*

Rola związków zawodowych w Nowym Jorku, także w tym sektorze prac, jest nie do przecenienia. Jak pisze znawca robotniczego Nowego Jorku, Joshua Freeman, mimo trwającego od 2008 roku kryzysu i spadku uzwiązkowienia w sektorze prywatnym “większy niż gdziekolwiek indziej [w Stanach Zjednoczonych] odsetek stanowisk pracy które są uzwiązkowane. (...) raport Ruth Milkman i Laura Braslow, wydany przez City University of New York [dokładnie: Joseph S. Murphy Institute i Center for Urban Research] odkrywa, że ponad 22 procent pracowników w Nowym Jorku należało do związku zawodowego, ponad dwa razy więcej niż wśród ogółu amerykańskich pracowników” (Freeman 2013).

Uzwiązkowienie sektora, a nie tylko charakter pracy jest kluczem do zrozumienia zalet sprzątania biurowców manhattańskich. Praca w mniejszych biurach, gdzie w XXI wieku nie ma związków zawodowych i gdzie zatrudnia się nielegalnych imigrantów, oferuje zdecydowanie gorsze warunki pracy, mniejsze bezpieczeństwo i niższą płacę (Freeman 2003). Uzwiązkowienie jest też kluczem do zrozumienia kolejności grup w kolejce etnicznej, szans poszczególnych grup na utworzenie i utrzymanie tej dużej i atrakcyjnej niszy etnicznej.

Sprzątanie biurowców odbywa się po południu i w nocy – najczęściej od godziny 17 do godziny 2 rano. Imigranci chwalili ją za to, że można ją łączyć z innymi zajęciami. Imigranci na dorobku o dużych potrzebach finansowych w ciągu dnia wykonywali inną pracę, żeby zarobić na szkołę dla dzieci, zebrać pieniądze czy na remont czy pierwszą ratę na zakup domu. Zalety związane z tym trybem pracy, które wymieniali imigranci, dla członków klasy średniej byłyby często wadami. Ta różnica wskazuje na klasowe różnice ideałów życia rodzinnego.

Osiemdziesięcioletnia Marianna, obywatelka USA i imigrantka z lat 70. w Polsce była wykwalifikowaną księgową, a w Stanach Zjednoczonych doświadczyła degradacji zawodowej. Chciała dodatkowo zarobić na liczne cele matki-imigrantki w średnim wieku: oszczędzić na emeryturę, dom i edukację dzieci: *przez 5 lat pracowałam na dwóch pracach. Jak szłam rano na 8 wracałam (...) o 2 w nocy. Przyszłam się umyłam, po sprzątanii, położyłam się tylko, trzeba było wstawać i na 8 już lecieć (...) Po 15 latach pracy w tym, dostajesz jeszcze drugą, idziesz na emeryturę dostajesz drugą pensję.*

Joanna, w chwili wywiadu 45-letnia nielegalna imigrantka, która wyjechała z Polski do jednego z krajów europejskich a potem do Stanów w latach 90. uciekając przed bezrobociem, pracowała od chwili przyjazdu jako sprzątaczką w domach prywatnych i małych biurach. W trudnej sytuacji rozstania z mężem, traktowała podwójne zatrudnienie jako metodę na szybką akumulację środków finansowych.

Katarzyna, 45-letnia obywatelka amerykańska przyjechała w latach 80. jako uchodźca przez obóz w Europie Zachodniej. Wspominała siebie z tego okresu jako osobę o dużych ambicjach zawodowych. Polskie społeczności w New Jersey i na Greenpoincie, gdzie trafiła obwiniała o rezygnację z nich. Jak opowiadała, kultura tych grup kładła nacisk na konieczność natychmiastowego zarobku. Wspominała, że na Greenpoincie miała kłopoty z wynajęciem mieszkania, gdy przez krótki czas pobierała zasiłek społeczny, jaki należał się uchodźcom w okresie przystosowawczym. Zgadza się to z wizerunkiem Greenpointu tego okresu w badaniach DeSeny (1991). Osoby na zasiłku traktowane były jako niemoralne lenie i źródło kłopotów oraz kojarzone z mniejszościami rasowymi. Także Ewa Morawska (1984) i Jonathan Rieder (1987) zwracają uwagę, że niekorzystanie z zasiłku dla bezrobotnych, wprowadzonych w latach New Dealu, było częścią etosu białych robotników przemysłowych. Istniejące sieci etniczne legalnych imigrantów kierowały Katarzynę do sprzątanía lub opieki nad chorymi w ich domu. Próbując pogodzić oczekiwania otoczenia, żeby ciężko pracować i młodzieńcze ambicje, żeby się kształcić, wybrała 15 lat wcześniej sprzątanía w biurówcu. Praca przy nocnym sprzątaníu wydawała się Katarzynie dobra, bo można było ją łączyć z nauką angielskiego i doksztalcaniem w ciągu dnia. Ceniła ją jako stałą pracę i pewną, w przeciwieństwie do opieki, gdzie okresy zatrudnienia są zwykle przerywane śmiercią pacjenta: *myślałam o takiej pracy, bo słyszałam, że są prace na noc na sprzątanía budynków, gdzie po prostu rano mogę iść do szkoły, ale w nocy mogę pracować, nie i dlatego pomyślałam sobie, że taka opieka to nie jest na długi czas, bo staruszki wiadomo umierają, bo to są starsi ludzie [...] także później to nie miałam jak wie pani, jak to powiedzieć, czasami nie miałam pracy, bo staruszka poszła do szpitala czy zmarła, więc straciłam pracę, znowu musiałam czekać więc uważałam że muszę starać się o jakąś pracę, która zapewni mi taką w miarę możliwie stałą tą pracę, stałe zatrudnienie...*

Przy takiej pracy, małżonkowie dzielili się opieką nad dziećmi i pracami domowymi, choć pracująca popołudniu kobieta widywała się z mężem i dziećmi rzadko. 75-letnia Leokadia wspomina żartobliwie, że jej nocna praca była korzystna dla życia rodzinnego. Gdy dzieci były w szkole, mąż w pracy, a ona sama w domu przed południem, wykonywała prace domowe, których nie zrobiłaby gdyby jej wolny czas przypadł na popołudnie, gdy byłaby zmęczona po pracy i z rodziną oglądałaby telewizję: *Dużo mniej pieniędzy było. I jak ja bym poszła na dzień do pracy, ja bym w domu wieczorem, co bym zrobiła? Wszyscy siedzieli, patrzyli, ja bym też z nimi siedziała, patrzyła. A tak, ja wiedziałam, że mam tyle czasu do zrobienia coś w domu, uprać czy coś takiego, ugotować i szłam sobie już zmęczona do pracy, porządnie zmęczona po domowej pracy, bo przecież czworo nas było. Ale kupowałam sobie*

kawę po drodze. Przyszłam na piętro, wypilam kawę, kawa mnie trochę podniosła na życiu i poszła do pracy.

Zarówno ci, którzy mieli doświadczenie pracy w biurach, jak i ci, którzy tylko o niej marzyli sprzątając prywatne domy, uważali że to jest zwykła praca dająca komfort psychiczny. Nie stresowała tak, jak praca w prywatnym domu czy w sklepie w obecności wymagającego klienta, a miarą, jak lekka była granica jakości pracy było *‘aby skargi nie było ofiśników’*, pracujących w biurze w dzień. Marianna przekonywała mnie, że *ta praca nie jest taka, proszę cię, żeby wszystkie kąty pozamiatać (...) wiadomo garnków nie myjesz, podłogi na kolanach nie myjesz (...)* Żeby nie było skarg na cię, podobnie, jak cytowany już Bronisław i Leokadia. Nie wymagała szybkości, precyzji i automatyzmu, jak praca w fabryce.

Chwalono tę pracę za to, że to praca wśród ludzi równych sobie pozycją społeczną, bez hierarchii, a wspólne przerwy w pracy wspomniano jako okazję do towarzyskiego życia. Praca przy sprzątaniu biurowca daje komfort psychiczny, polegający na tym, że wszyscy, z którymi się pracuje są mniej więcej równi. Nie ma szansy pojawić się przykra świadomość, że jest się czyjąś służącą, bo z ludźmi na co dzień pracującymi w tym biurze, sprzątaczką się nie spotyka. Nawet jeśli doszło do spotkania między sprzątaczką a pracownikiem biurowym, który został po godzinach, relacja między nimi była niekłopotliwa. Miała – tak ceniony w amerykańskiej kulturze klasy średniej – smak egalitarnego, choć powierzchownego, spotkania dwójki ciężko pracujących ludzi, których okoliczności życiowe wyposażyły w odmienne szanse. Peter Bearman (2005) przekonuje, że takie relacje panują na ogół między odziwnymi manhattańskich apartamentowców a ich pracującymi mieszkańcami, którzy znajdują się w przestrzeni, którą kupili lub wynajęli za ciężkie pieniądze. Tutaj, w biurcu, miejscu najemnej pracy i dla sprzątaczk i pracownika biurowego, uczucie tej powierzchownej równości jest nawet silniejsze. Praca w budynku uważana była więc za lepszą niż w domach prywatnych, bo pracownicy biurowi – chociaż mogliby traktować je z wyższością, a siebie jako reprezentantów pracodawcy – traktowali je z szacunkiem.⁷ Sprzątaczk nie czuła się jak służąca, a tak mogłaby się czuć w prywatnym domu.

AS: Czy ta praca była bardziej ceniona niż praca w prywatnych domach przy sprzątaniu?

Leokadia: *Proszę panią, na przykład jak pracowaliśmy w budynkach, to ja mogłam do ofiśnika powiedzieć ‘Ty’.*

AS: *Do kogo?*

Leokadia: *No, na przykład do adwokata. Do niego mówiłam po imieniu, on mnie po imieniu i nie było to, że on nie chciał ze mną rozmawiać, czy coś takiego, to było równouprawnienie, co nam się naprawdę podobało. Nie, że ja jestem sprzątaczką i on się ode mnie odwróci, no on powie, Hi, how are you Susan, something like that. Byliśmy poważane.*

Dodatkowo, niezadowolenie ofiśnika czy upomnienia przełożonego co do jakości wykonanej pracy miały charakter instytucjonalny i formalny. Ta bezosobowość

⁷ Podobno średnie pokolenie polskiej wyższej klasy średniej ma zupełnie inne obyczaje i nie mówi ‘Dzień dobry’ strażnikom biurowców. Wywiad 6-7 lipca 2013 r., Gazeta Wyborcza?

biurokratycznej instytucji nie naruszała osobistej godności pracownika najemnego. Krytyka i niezadowolenie nie niosły osobistego upokorzenia, jak to jest w sytuacji, gdy sprząta się dom właścicielki.

7. Wady pracy „na florze”

O tym, że nocna praca w biurach sprzyja romansowaniu – oczywiście innym, a nie własnemu – mówiono, jak o czymś oczywistym. Opowieści przypominają historię Rosy, prostytutki się z szefem Rosy, bohaterki filmu *Bread and Roses* o potrzebie uzwiązkowienia sprzątaczy biurowców w Los Angeles. Rosa, szukając pracy dla siebie i siostry, prostytuuje się z szefem. Prace wykonują głównie kobiety i każda z nich pracuje osobno w przydzielonych pokojach, które obejmują czasem całe piętro, a pojedynczy mężczyźni sprzątają korytarze, pojedynczy *ofiśnicy* zostają po godzinach, nadzorcą budynku odpowiedzialnym za sprzątnię też jest zwykle mężczyzna. Pokusę, kobietom, ale częściej tym pojedynczym mężczyznom, stwarza poczucie anonimowości i niewidzialności - samotność i wielkie, puste przestrzenie. Najprzenikliwsza z moich informaterek z biurowców, Leokadia, która przez 21 lat pracowała w biurze tak opisywała emocjonalne trudy i biologiczne zagrożenie w tej pracy:

Leokadia: *U nas był jeden taki Ukrainiec, on też bardzo lubił te kobiety. Tylko, jak się wywozilo gdzieś garbage, a on był, korytarze zamiatał, już zaczynał. I u nas była taka, Angliszka, z Anglii, no to też, on zgubił robotę i ona zgubiła robotę.*

AS: A, bo romansowali.

Leokadia: *Zamiast robić, to sobie zamykali się i romans był taki. Czy ciebie wcześniej, czy ciebie później, ktoś ciebie przyłapie na tym. Jak chcesz mieć pracę, no to nie masz romans. Romans może być poza pracą. I wódka. I ta właśnie z Williamsburga tak piła, tyle tych mężczyzn miała, taka młoda. (...) Co zrobili chłopcy i wódka, w budynku. Gdzie poszli, gdzie znaleźli, bo dużo jest na offisach wódki, możesz się napić. Mają wódkę ludzie, offisowe ludzie.*

Dla kobiet pokusą jest nie tylko romans, ale też użycie go jako środka do awansu. Jak ryzykowna to rozgrywka pokazują przypadki zamordowanych „na florze” kobiet – przez byłych lub niedoszłych kochanków. Leokadia wspominała:

w budynku, ją wpakował w tą rurę od air condition, zabił, związał taśmami i wsadził tam, aż krew kapiała, wtedy dojrżeli, że ona tam jest. No to się też boisz tego. Jak człowiek jest młody, to się boi wszystkiego.

AS: Ale, to kto ją tam wsadził?

Leokadia: *No, jakiś mężczyzna, co na nią miał chęć, a ona się mu nie poddała i on ze złości.*

AS: I tam ją wyśledził, tak?

Leokadia: *Tak, i jej to zrobił. I to było już dwa czy trzy wypadki, co były dwie kobiety zabite.*

80-letnia Marianna, imigrantka z lat 70. i obywatelka amerykańska, wspominała Polkę z Greenpointu: *zaczęły się romanse [...] tam było... człowiek zamordował młodą*

kobietę, która zostawiła małą dziewczynkę 4 lata i dwoje starszych dzieci, z Greenpointu zamordował ją w czasie pracy na florze. Kobiety były pewne, że ta praca ryzykowna i wymagająca odporności na pokusy. Kobiety muszą umieć walczyć nie tylko z własnymi pokusami, ale też z pokusą, żeby nie wykorzystać pokusy mężczyzny, tak żeby jego pozycję władzy wykorzystać na rzecz własnego awansu. Znowu Leokadia: *Trzeba być bardzo ostrożnym i nie zadawać się, nie uśmiechać się do panów. Bo pan myśli, jak ty się uśmiechniesz, no to co, to ty już jego chcesz. Nie jest lekkie życie kobiety pracować na noc, jeszcze samej na piętrze, bo drzwi kilka jest. (...) A foremanka jest od kobiet, a ten supervisor jest mężczyzna, no to foremanka nieraz przyjdzie z supervisor albo supervisor przyjdzie sam do ciebie. I dużo z offisowych (...) mężczyzn, który dziewczyna jest ładna czy coś, to podwala się. Bardzo dużo jest tego.*

AS: Aha, sobie zostanie po godzinach...

Leokadia: *Tak, bardzo dużo. On najpierw z tobą będzie tak, jakby tam sprzątasz, jeszcze ludzie są, rozmawiał, a później, aha, są, są. Już później, jak człowiek starszy, to na starszego nikt nie leci, a jak dziewczyny młode...*

Katarzyna, inaczej niż Leokadia, była przekonana, że właśnie ze względu na pokusę romansowania, nocna praca w biurówcach nie sprzyjała trwałości małżeństwa, a raczej zdradom zarówno nocnych sprzątaczek, jak i osamotnionych w domach małżonków.

8. Dlaczego Polki nie są pierwsze w kolejce etnicznej i nie stworzyły trwałej niszy w sektorze sprzątania biurówców?

Uderzające było dla mnie jako badaczki, jak powszechnie uważano sprzątanie w biurówcach za świetną pracę, ale obecnie niedostępną, nieosiągalną dla Polek. Jednocześnie wspomniano, że w latach 70. Polki z łatwością dostawały tę pracę, natychmiast po przyjeździe i to one dominowały w tej branży.

Leokadia: *Ja zaraz poszłam, a mój mąż po 6 tygodniach dopiero poszedł do pracy.*

AS: I też do pracy w budynku?

Nie, nie, on w fabryce pracował- wspominała Leokadia o latach 60, podobnie jak Franciszka o tym samym okresie. Marianna o latach 70. wspomina: *Jak myśmy przyjechali [w latach 70.] to tych prac było pełno. (...) Kierowniczką nie miała ludzi to prosiła pierwszą lepszą kobietę: przyprowadźcie mi, bo mam dwa miejsca.*

Przed falą nowej imigracji z Ameryki Łacińskiej, Azji i Karaibów, polskie imigrantki spotykały się w tej pracy z innymi imigrantkami z Europy, ale też z amerykańskimi mniejszościami: Afro-Amerykankami i Portorykankami.

Franciszka: *Były, robiły [Iriszki], i robiły czarne kobiety i Portorykanki robiły i Jugosławianki robiły.*

AS: W tym Albanki? [pytam, bo przed włączeniem dyktafonu, Franciszka opowiadała mi o ulubionych koleżankach Albankach, które pięknie robiły na szydelku serwetki – AS]

Franciszka: *Albanki, ale pani...*

AS: *Dobre?*

Franciszka: *Ja z nimi robiłam wszystkie lata, wszystkie lata robiłam. Takie były uczciwe dziewczyny. To Muzułmanki, ale naprawdę były dobre.*

W latach 80. i 90. ten sektor zmienił się prawdopodobnie tak, jak sprzątanie hoteli, opisane przez Waldingera (1996). Sektor ten jest w turystycznym Nowym Jorku równie wielki jak sprzątanie biurowców. Z oglądu Waldingera z lat 90., wynika, że imigranci-robotnicy Latynosi zwłaszcza z Karaibów zastąpili na tym rynku Afro-Amerykanów. Uzwiązkowiona, dobrze płatna, a niewymagająca dużych umiejętności praca w hotelach, stała się przedmiotem zacieklej konkurencji między nowymi imigrantami a amerykańskimi mniejszościami. Latynosi i Karaibowie przesunęli się na pierwsze miejsca w kolejce etnicznej, bo pracodawcy uznali ich za lepszych pracowników niż Afro-Amerykanów. Dominikanie, najliczniejsza grupa imigrantów w Nowym Jorku, a jednocześnie jedna z najbiedniejszych i najgorzej wykształconych (Sosnowska 2010a), stworzyli w sektorze sprzątania hoteli swoją niszę. Dla polskiej legalnej imigrantki w latach 80. i 90. zdobycie tej pracy było trudniejsze niż w latach 60. i 70., przed falą masowej imigracji migrantów-robotników Latynosów i wschodnioeuropejczyków.

Na przełomie lat 80. i 90. Katarzyna znalazła jeszcze pracę ‘z ulicy’, chodząc z biurowca do biurowca, ale kosztowało ją to wiele wysiłku. Osobiście zostawiała zgłoszenia w wielu budynkach manhattańskim centrum biurowców w *Midtown*. Przez polecenie dostała w 1991 roku pracę wakacyjną:

Katarzyna: *91 rok, to wtedy wie pani, po prostu mówię no nie mam pracy, jak ja będę żyła, a to ja ci pomogę, ja ci zalatwię na budynkach pracę, bo znam [...] i ta floorlady pomogła mi zalatwić, ale po wakacjach mnie zwolniono (...)*

AS: *A floorlady była też Polką?*

Katarzyna: *Też.*

Ta praca wcale nie okazała się wstępem do pewnego i stałego zatrudnienia, więc szukała pracy, chodząc od budynku do budynku.

AS: *Czyli chodziła pani od...*

Katarzyna: *Tak, chodziłam od budynku do budynku [...] przeszłam Manhattan wzdłuż i wszerz.*

W latach 80. i 90. sektor się zmienił. Dawano więcej pracy w ramach tych samych godzin, bo zwiększyła się konkurencja ze strony nowych, latynoskich imigrantów, którzy właśnie w latach 80. zaczęli masowo napływać, głównie z Dominikany. Gdy zaczęła się konkurencja w tej branży w latach 80. i 90., w tym samym czasie pracy trzeba było sprzątnąć większą powierzchnię biurową. Mówiły o tym wszystkie moje informatorki, które pracowały w branży od lat 70.

Franciszka: *Teraz, my robiłyśmy we trzy na trzynastym, a później nas tylko zostawili dwie. Jak ja poszłam [w latach 60. – AS], to było chyba trzydzieści pięć kobiet, czy czterdzieści*

pięć, a jak ja odchodziłam [na początku lat 90.], to tylko dwadzieścia pięć nas robiło. (...) Bo teraz było nas było trzy na trzynastym, a później nas zostało dwie, rozdzielone na połowę, to już było dużo więcej.

Leokadia: W Rockefeller Center to było dużo mniej pracy, bo to był początek, to oni tak dużo nie dawali dla kobiet pracy, było dużo lżej. A później coraz więcej się ludzi dobijało o tą pracę, to oni dodawali...

AS: Czyli co, w ramach tych 7 godzin było mniej powierzchni do sprzątnięcia czy mniej godzin w ogóle?

Leokadia: Mniej powierzchni. Te same godziny, ale mniej powierzchni do sprzątnięcia. Bo jak człowiek był młody, to ja wzięłam się szybko, to ja zrobiłam za 4 godziny. I mnie nikt nie sprawdzał, a później oni dołożyli więcej roboty, to już było ciężko. I trzeba było tak uważać, żeby gdzieś ktoś nie zauważył, że ty siedzisz czy ty stoisz, trzeba było ciągle coś, mieć szmatę albo szczotkę w ręku, że coś się robi, coś się wyciera.

Marianna: I dawniej to było bardzo dobrze, bo się miało tam 15, czy 20, czy 30 pokoi a teraz? (...) To dają 3 razy tyle pracy.

Ta praca jest ciągle uważana za bardzo dobrą, a wymagania niewygórowane, stawka godzinowa wzrosła, a płaca pozostała bardzo atrakcyjna. To brak dostępu do niej stał się w greenpoinckim środowisku problemem w pierwszej dekadzie XXI wieku. Praca w biurach uzwiązkowiona i z świadczeniami socjalnymi jest najbardziej ceniona. Joanna marzy o niej, ale jest zbyt trudna do zdobycia, zwłaszcza dla nielegalnych imigrantów. Polacy stracili tam swoje miejsce na rzecz Latynosów i Albańczyków, jak mówią respondentki.

AS: Czy mogę panią jeszcze zapytać, czy pani próbowała dostać jakąś pracę taką w biurach, taką z benefitami i ze związkami?

Joanna: Próbowałam. Raz stałam w takiej jednej długiej kolejce i zrezygnowałam.

AS: To była kolejka, do czego?

Joanna: Do zapisywania się na „temporary job” na wakacje, właśnie w biurach tych. Wiem, że tam trzeba mieć znajomości, żeby się dostać, zaczniemy od tego, bo tam też tak się nie dostanie. Albo trzeba, bo też o tym słyszałam, wszystko ma swoją cenę, o, powiedzmy tak.

AS: Czyli co? Łapówkę, tak?

Joanna: Bo wiem, że tak też się załatwia pracę. Też mi ktoś, kiedyś proponował, ale za takie pieniądze, że powiedziałam a-aa. Ja już wolę po swojemu pracować. No i pracuję. A po prostu nie mam takich wejść i takich znajomości, żeby...

Joanna wiedziała, że Polki pracują, ale to mogą być jakieś starsze sieci towarzyskie, do których ona nie ma dostępu: *Jak popołudniami, czasami widzę w subwayu właśnie grupy osób, to wiem, że oni jadą na biurowce. Bo jest coś takiego, te panie się znają wszystkie, one ze sobą rozmawiają, podróżują razem, więc można się domyśleć, że one wszystkie jadą jednak w jednym kierunku. Albo do jednej firmy. Albo sobie rozmawiają między sobą, o jakimś pięttrze, o czymś, to wiadomo już, że... Jak one się dostają do tych prac, to ja też nie wiem. No, ale, prawdopodobnie jedno ciągnie drugie, w jakiś sposób. Ponieważ ja nie mam*

akurat nikogo, kto tam pracuje, no mówię, raz kolega mi próbował, tyle tylko, że mi podpowiedział, żebym się ustawiła w tej kolejce.

Dlaczego Polki straciły swoje pierwsze miejsce w kolejce etnicznej w latach 80. i 90.? Dlaczego nie wzmocniono niszy etnicznej, gdy przyjechali migranci tego okresu? Dlaczego Polki, które wraz z innymi wschodnioeuropejkami dominowały na tym rynku w latach 60. i 70., nie utrzymały tego sektora w czasach masowej imigracji od lat 80.? Dlaczego w budownictwie udało się – jak powszechnie uważano na Greenpoincie i co potwierdzają dane statystyczne – stworzyć, utrzymać i rozszerzyć niszę, nawet w warunkach intensywnej imigracji z innych krajów, a w sektorze sprzątnia biurowców nie?

Myślę, że stało się to pod wpływem dwóch czynników:

- wielkiej konkurencji związanej z napływem z innych krajów nowych imigrantek-robotnic. O ile w budownictwie wzmocnienie niszy opierało się na drobnych kontraktorach i dawało Polakom przewagę nad imigrantami bez takich umiejętności, o tyle masa konkurujących najemnych robotnic z większych grup narodowych była większa. Ponieważ sprzątnie biurowców nie miało tradycji niszy ‘białych etników’, bo do lat 60. dominowały w niej Afro-Amerykanki, polskie sprzątaczkę nie mogły skorzystać, jak budowlańcy, z panetnicznej, białej solidarności.
- dużej liczby nielegalnych imigrantów wśród imigrantów z Polski w latach 80. i późniejszych, dla których ta praca właśnie z powodu niezalegalizowanego pobytu, była niedostępna. Jak pokazałam w rozdziale 4, liczba legalnych imigrantów w latach 80. była niewielka, a dużą jej część stanowili uchodźcy. Jak wynika z badań Erdmans (1997) i co potwierdzają moje badania terenowe, byli oni na ogół lepiej wykształceni i zaradni (wiedzieli, jak zdobyć status uchodźcy) niż pozostali imigranci. Byli więc częściej niż pozostali zainteresowani inną pracą niż sprzątnie. W rezultacie, ci, którzy marzyli o tej pracy, nie mieli do niej dostępu, a spośród tych, którzy mieli dostęp, tylko niewielka ich liczba – w porównaniu do innych grup etnicznych – przyłączyła się do niszy. To pozwoliło liczniejszym grupom na zdominowanie sektora.

Trzecim czynnikiem, który tu tylko sygnalizuję, jako ten, który często podawali sami respondenci – był niski poziom zaufania społecznego i zdolności do samoorganizacji. Polskich imigrantów z lat 80. i późniejszych. Warto go dokładniej zbadać, porównując zaufanie społeczne i rodzaj sieci, które w tym sektorze stworzyły inne, wygrane grupy, a także przeprowadzając rozmowy z pracodawcami. Respondenci wspominali, że migrantki z lat 80. nie polecały się nawzajem, podgryzały, dawały łapówki, podkradały; psuły rynek nawykami z socjalistycznych zakładów pracy, jak mówili starsi imigranci. Często w ich rozumieniu to właśnie dlatego inne grupy (Latynosi, Albańczycy) zdominowały ten lukratywny rynek. Moje badania nie wystarczą, żeby wiedzieć na pewno jak wyglądał ten sektor, ale wystarczy, żeby obalić moją hipotezę, że Polki były w pierwszej dekadzie XXI wieku na czele kolejki etnicznej, nawet we własnej opinii.

9. Wnioski

Praca sprzątaczek jest bardziej ceniona przez nie same niż inne dostępne dla nich prace – w przemyśle i etnicznych punktach usługowych. Jest lepiej płatna i zapewnia więcej autonomii niż te alternatywne prace. Jednak w Stanach Zjednoczonych, jest ciągle jednym z zawodów o najniższym prestiżu, a w szczególności niższym niż alternatywne zajęcia. (Macionis 2005) Ma też niższy prestiż, płace i możliwości awansu niż budownictwo - inny drugorzędny sektor imigranckiego rynku pracy, w którym niszę wytworzyli polscy imigranci. Jest pogardzana przez liderów polskiej greenpoinckiej społeczności, zwłaszcza mężczyzn i stanowi źródło frustracji stanem grupy, której stanowią elitę.

Analiza wywiadów i znajomość nowojorskiego kontekstu dostarcza wyjaśnienia, kiedy i dlaczego Polki nie stworzyły trwałej niszy, i z czoła kolejki etnicznej przesunęły się na dalsze pozycje. Myślę, że rozsądnym wyjaśnieniem jest, że nowsi imigranci wygrali z innego powodu, niż te, które bierze pod uwagę Waldingera koncepcja kolejki etnicznej. Według Waldingera, kolejność w kolejce etnicznej może zmienić się przede wszystkim pod wpływem awansu grup z przodu kolejki, ale także w wyniku podniesienia kwalifikacji przez jedną z grup i przeskoczenie w kolejce preferencji pracodawców. Waldinger bierze pod uwagę konflikt w kolejce, gdy aspiracje grupy rosną szybciej niż następują zmiany w kolejności lub kształcie kolejki. „Konkurencja staje się otwarta i prowadzi do konfliktu etnicznego, bo nowoprzybyli próbują zmienić reguły zatrudnienia i awansu, a dotychczasowi beneficjenci próbują zachować struktury, które dotąd chroniły miejsca pracy ich grupy” (Waldinger 1996: 27). Wynik starcia będzie zależał od „możliwości mobilizacji zasobów, jaką wykażą się grupy ‘nowe’ i ‘stare’ oraz od ich zdolności wykorzystania tych zasobów do [korzystnej dla nich] zmiany w strukturze zatrudnienia i promocji“ (27). Kluczowym przykładem takiej udanej mobilizacji grupy z dalszych miejsc w kolejce jest polityczna mobilizacja Afro-Amerykanów, wykorzystanie antydyskryminacyjnych przepisów z lat 60. i akcji afirmatywnej do przeskoczenia kilku miejsc w kolejce i wytworzenie niszy w nowojorskim sektorze publicznym.

Polki straciły pierwsze miejsce w kolejce i nie stworzyły lub nie obroniły niszy nie dlatego, że pracodawcy woleli nowych imigrantów niż Polki i nie dlatego, że Polki ustąpiły z tego rynku. Istnieją inne przyczyny zmiany kolejności w kolejce niż te, które opisał Waldinger. Miejsce w kolejce można stracić z powodu gapiostwa. Niepilnowanie kolejki – wychodzenie, zamyślenie, zajęcie się czymś innym, nonszalancja – w połączeniu z determinacją parcia naprzód innych kolejkowiczów może spowodować, że kolejka przepadnie. W kolejce mogą zdarzyć się też kłótnie o to, kto gdzie stał i jaką ma do tego legitymację. Grupa większa może wywrzeć taki nacisk na grupę mniejszą, że ta, nawet jeśli była bliżej czoła kolejki, może być wypchnięta.

Nowi imigranci z Europy Wschodniej i Ameryki Łacińskiej wygrali z Polakami liczebnością grupy (Latynosi) oraz zdolnością mobilizacji etnicznej, umiejętnością

zbiorowego działania lub doświadczeniem w działalności związkowej. Przepychali się skuteczniej. Rozpoznali wagę pozarynkowych nacisków na kolejność w kolejce, na przykład związków zawodowych i potrafili je zmobilizować. Jak pisze Freeman (2003), do lat 90. sektory uzwiązkowane w Nowym Jorku zdominowali Latynosi i Karaibowie. Zbiorowe działanie zorganizowane wokół związków zawodowych, tak jak wokół przepisów antidyskryminacyjnych przez Afro-Amerykanów, może zmienić też relacje w kolejce etnicznej i stać się elementem przepychanki między grupami w kolejce, niezależnie od preferencji pracodawcy i bez wyjścia którejś z grup do bardziej cenionego sektora. Nawet jeśli pracodawca woli jedną grupę, ale w międzyczasie inna opanowała związki zawodowe, kolejność w kolejce zmieni się niezależnie od preferencji pracodawcy. Grupy mogą różnić się w swoich zdolnościach do samoorganizacji. Mogą mieć nierówne grupowe zdolności do wykorzystania zasobów w sferze pozarynkowej, np. politycznej (Waldinger 1996: 27), jak Afro-Amerykanie. Zdolność jakiejś grupy etnicznej do przejęcia kontroli nad pozarynkowymi czynnikami zmiany w kolejce etnicznej, np. związkami zawodowymi, może być efektem doświadczenia w takich działaniach, nabytej umiejętności zbiorowego działania instytucjonalnego. Nowi imigranci z krajów kapitalistycznych mogli być lepiej przygotowani do zbiorowych akcji i bardziej świadomi roli związków zawodowych jako instytucji pracowniczej, a nie politycznej jak polska Solidarność. Liczebność grupy, jej solidarność etniczna i zaufanie wewnątrzgrupowe sprzyjają sukcesowi takiej przepychanki, ale zgadzam się z Waldingerem, że „w rywalizacji o pracę chodzi o coś więcej niż kapitał ludzki lub społeczny ‘starych’ i ‘nowych’ grup” (1996: 27).

Drugie wyjaśnienie, dlaczego Polki nie są na czele kolejki etnicznej w biurach odwołuje się więc właśnie do kapitału społecznego, bo jednak „w danej strukturze [zatrudnienia], to właśnie kapitał ludzki i społeczny walczących ze sobą grup ma wpływ na kolejność w kolejce do zatrudnienia“ (Waldinger 1996: 310). Odwołuje się do cech sieci etnicznych, które konieczne są do konsolidacji i utrzymania niszy w drugim etapie jej formacji wskazywanym przez Waldingera. Waldingera koncepcje kolejki i niszy etnicznej zakładają, że wytwarzanie sieci etnicznych jest, przynajmniej w etnicznie podzielonym świecie pracy, jak w Nowym Jorku, zjawiskiem powszechnym, niemal naturalnym. Zakładają też, że grupy wytwarzają solidarność wewnątrzgrupową, tak, że zatrudnianie swoich raczej niż obcych jest powszechną praktyką. Jednocześnie, sam Waldinger podaje przykłady badanych czarnych pracodawców – majstrów w budowlanych, którzy nie mogli znaleźć odpowiednich kandydatów wśród swoich i woleli zatrudnić imigrantów (310). Podobny obraz słabej solidarności etnicznej Afro-Amerykanów dają badania Jenifer Lee nad współczesnymi biznesami etnicznymi w Nowym Jorku i Filadelfii, a także badania historyczne nad robotniczymi społecznościami afro-amerykańskimi w Nowym Jorku i Pittsburghu ery przemysłowej (Lee 2002; Yans-McLaughlin 1990; Bodnar 1980). Historiografia zgodna jest też co do tego, że polscy imigranci ery przemysłowej nie wytworzyli charakterystycznych dla innych dużych grup miejskich – Irlandczyków, Włochów, Żydów – mechanizmów patronatu etnicznego. Choć ten ostatni przyjmował

krytykowane przez amerykańskich reformatorów miejskiego życia politycznego formy mafijnego klientelizmu i korupcji związków zawodowych, partii i instytucji publicznych, sprzyjał, przynajmniej w krótkim okresie, sukcesowi grupy etnicznej. (Vecoli 1996; Binder i Reimers 1995; film Eli Kazana *On the Waterfront* z 1954 roku; Freeman 2003) Respondentki, które cytując rekomendowały do pracy tylko kobiety z rodziny lub najbliższe znajome, a inne opowiadały, jak nieprzenikniona jest sieć prowadząca do zatrudnienia w biurach, jeśli nie zna się osobiście i blisko kogoś, kto może tam zarekomendować. Wiem też, że strach przed podebraniem pracy był na Greenpoincie ogromny. Sama byłam ofiarą podejrzeń, że chcę się wkręcić do jakiejś pracy, gdy prosiłam o wywiad na temat miejsca pracy, sposobu jej szukania, typowych czynności itd. Część potencjalnych respondentów odmówiło wywiadu z tego powodu. Silna konkurencja wewnątrz etniczna, tak jak w klasycznej już Heleny Znanieckiej-Łopaty diagnozie społeczności polsko-amerykańskiej (Znaniecka-Łopata 1980) i innych społeczności polskich za granicą (Grzymała-Kazłowska 2005), mogła być więc formą zajęcia się czymś innym zamiast pilnowaniem kolejki i kolejną przyczyną wypadnięcia z czołowego jej miejsca.

Kolejne wyjaśnienie, dlaczego polskie imigranckie sieci etniczne prowadzące do pierwszego miejsca w kolejce i stworzenia trwałej niszy okazały się słabsze niż nowszych imigrantów postuluje, że wśród polskich imigrantów z lat 80. i późniejszych, którzy mogli być zainteresowani tą pracą, było wielu imigrantów nielegalnych. Praca ta nie była dla nich dostępna.

Takich pozarynkowych okoliczności wzmocnienia i osłabienia sieci nie bierze pod uwagę teoria Waldingera. Nielegalni imigranci nie mieli dostępu do pracy w uzwiązkowanym sektorze sprzątnia biurów. Jak pokazują badania nad Dominikanami, największą grupą imigrantów-robotników w mieście i konkurentów Polaków, wśród nich także znaczną grupę stanowili wakacjusze i nielegalni imigranci. (Pessar 1994) Przepisy migracyjne wobec tej grupy były podobne jak wobec migrantów z Polski. Jednak różna liczebność tych grup mogła spowodować, że sieci legalnych migrantów z Dominikany mogły się rozwijać, a polskie wygasły.

Literatura

Agli Charles V., Contract Deadline Nears for 22,000 Office Cleaners in City, The New York Times, December 29, 2011 (<http://www.nytimes.com/2011/12/30/nyregion/contract-deadline-nears-for-22000-new-york-city-office-cleaners.html>)

Alba R., Nee V. (2005). *Remaking the American Mainstream: Assimilation and Contemporary Immigration*, Cambridge (MA): Harvard University Press.

Bagli Ch. (2011). *Contract Deadline Nears for 22,000 Office Cleaners in City*. "The New York Times" 29.12.

- Bałuk K. (2013). Zostań, kto nam tak posprząta. *Duży Format*, 14.05.
- Bean F. Lee J. (2010). *The Diversity Paradox: Immigration and the Color Line in 21st Century America*. New York: Russell Sage Foundation Press
- Bearman P. (2005). *Doormen*. Chicago: The University of Chicago Press
- Berger J. (2009), *After Murder of Office Cleaner, a New Light on an Isolated Job*, "The New York Times", July 19
- Bobińska Celina (red.) (1976). *Mechanizmy polskich migracji zarobkowych*, Warszawa: Książka i Wiedza
- Bodnar J. et al. (1982). *Lives of Their Own: Blacks, Italians, and Poles in Pittsburgh, 1900-1960*. Urbana: University of Illinois Press
- Braudel F. (1992). *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII wiek*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy
- Bukowczyk J. (1987), *And My Children Did Not Know Me. A History of the Polish-Americans*, Bloomington and Indianapolis: Indiana University Press
- Bukraba-Rylska I. (2005). *Na temat wsi i socjologii wsi (pomiędzy dyskursem wiejsko-plebejskim a miejsko-inteligenckim)*, Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN
- Bukraba-Rylska I. (2008). *Socjologia wsi polskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Castles S. Miller M. (2011). *Migracje we współczesnym świecie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Charkiewicz E., Zachorowska-Mazurkiewicz A. (red.). (2009) *Gender i ekonomia opieki*. Warszawa: Fundacja im. Tomka Byry Ekologia i Sztuka
- Cieślińska B. (2012). *Emigracje bliskie i dalekie. Studium współczesnych emigracji zarobkowych na przykładzie województwa podlaskiego*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Class Matters* (2005). New York: Times Books.
- Coble A. E. (2006). *Cleaning Up. The Transformation of Domestic Service in Twentieth Century New York City*. New York & London: Routledge
- Daniels R. (1990). *Coming to America. A History of Immigration and Ethnicity in American Life*, 1st ed. New York, NY: Harper Collins
- Domański H. (1999). *Prestiż*. Wrocław: Wydawnictwo Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej
- Domański H. (2007). *Nowa klasyfikacja i skale zawodów. Socjologiczne wskaźniki pozycji społecznej w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN
- Domański H.. (2011). *Podziały terytorialne, globalizacja a nierówności społeczne. Wprowadzenie do modeli wielopoziomowych*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Ehrenreich B., Hochschild A. (red.) (2002). *Global Woman. Nannies, Maids and Sex Workers in the New Economy*. New York: Henry Holt and Company

- Erdmans M. (1998). *Opposite Poles. Immigrants and Ethnics in Polish Chicago, 1976-1990*, University Park, Pa. : Pennsylvania State University Press
- Fihel A., Piętka E. (2007). *Funkcjonowanie polskich migrantów na brytyjskim rynku pracy*. CMR Working Papers, Nr 23/(81). Warszawa.
- Fihel A., Kaczmarczyk P., Okólski M. (2007), *Migracje „nowych Europejczyków” – teraz i przedtem*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
- Foner N. (2000). *From Ellis Island to JFK. New York's Two Great Waves of Immigration*. New Haven: Yale University Press; New York: Russell Sage Foundation.
- Foner N. (2001). *Islands in the City: West Indian Migration to New York*. Berkeley: University of California
- Freeman J. (2000). *Working-Class New York: Life and Labor Since World War II*. New York: New Press.
- Freeman J. (2013). *What Happened to Working-Class New York?* “The Nation”: 6.05.
- Gabaccia Donna. 2002. *Immigration and American Diversity. A Social and Cultural History*, Wiley-Blackwell.
- Gandziarowska J. (2006). *Polacy w Berlinie. Uwarunkowania aktywności stowarzyszeniowej polskich imigrantów*. CMR Working Papers, Nr 10/(68). Warszawa
- Grabowska-Lusińska I. (2007). *Analiza irlandzkiego rynku pracy w kontekście procesów migracyjnych po 1 maja 2004 r. ze szczególnym uwzględnieniem napływu Polaków*. CMR Working Papers, Nr 25/(83). Warszawa
- Grabowska-Lusińska I., Okólski M. (2009). *Emigracja ostatnia?* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Grabowska-Lusińska I. (2012). *Migrantów ścieżki zawodowe bez granic*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Grasmuck Sh., Pessar P. (1991). *Between Two Islands. Dominican International Migration*. Berkeley: University of California Press.
- Greenwood Ch. (2011). Polish cleaner stole jewelry worth 90,000 pounds from Tory minister's millionaire wife. *Daily Mail*,: 4.08.
- Grzymała-Kazłowska A. (2001). Dynamika sieci migranckich: Polacy w Brukseli w: E. Jaźwinska, M. Okólski (red.). *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*. Wydawnictwo Naukowe Scholar. Warszawa. s.272-302
- Grzymała-Kazłowska A. (2001). A Challenge of Transition: Polish Migrant Women in Brussels. *Ethnographica* 1: 46-55
- Grzymała-Kazłowska A. (2005). From Ethnic Cooperation to In-group Competition: Undocumented Polish Workers in Brussels. *Journal of Ethnic and Migration Studies*

- Gupta Das M. (2005). Of Hardship and Hostility. The Impact of 9/11 on New York City Taxi Drivers w: N. Foner (red.). *Wounded City. The Social Impact of 9/11*. New York: Russell Sage Foundation, s. 208-241.
- Hartocollis, A. (2006). Housekeeper to the Stars Admits Stealing From Her Least Favorites. *New York Times*: 9.02.
- Hobsbawm, E. (1999). *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie dwudzieste stulecie*. Warszawa: Politeja-Świat Książki.
- Hondagneu-Sotelo P. (2007). *Domestica. Immigrant workers cleaning and caring in the shadows of affluence*. Berkeley: University of California Press.
- Janicka A. (2009). *Social Humiliation and Labor Migration*, rozprawa doktorska, Warszawa: Wydział Nauk Ekonomicznych UW
- Janowski M. (1996). *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889-1914*. Warszawa: Instytut Historii PAN.
- Janowski M. (2008). *Narodziny inteligencji 1750-1831*. Warszawa: Instytut Historii PAN- Wydawnictwo Neriton.
- Jedlicki J. (2011). *Błędne koło 1832-1864*. Warszawa: Instytut Historii PAN- Wydawnictwo Neriton.
- Judt T. (2008). *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Judt T. (2011). *Zapomniany wiek dwudziesty. Retrospekcje*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kaczmarczyk P. (2005). *Migracje zarobkowe Polaków w dobie przemian*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
- Kaczmarczyk P. (2010). Kryzys a decyzje migracyjne Polaków, *Biuletyn FISE* 3.
- Kasinitz Ph. (1992). *Caribbean New York. Black Immigrants and the Politics of Race*. Ithaca: Cornell University Press
- Katzman D. (1981). *Seven Days a Week. Women and Domestic Service in Industrializing America*. Urbana, Chicago, London: University of Illinois Press
- Kindler M., Napierała J. (red.) (2010). *Migracje kobiet przypadek Polski*. Wydawnictwo Naukowe Scholar. Warszawa.
- Kindler M. Napierała J. (2010) Wstęp. W: *Migracje kobiet przypadek Polski*. Wydawnictwo Naukowe Scholar. Warszawa. s.7-36.
- Kowalska-Angelelli K. (2007). *Polscy imigranci we Włoszech. Trendy migracyjne, rynek pracy i system zabezpieczenia społecznego przed i po 1 maja 2004 r.*. CMR Working Papers, Nr 17/(75). Warszawa
- Kula W. (1983). *Historia, zacofanie, rozwój*. Warszawa: Czytelnik
- Logan J., Min Z. (1989). Returns on Human Capital In Ethnic Enclaves. New York City's Chinatown, *American Sociological Review*, vol. 54, no. 5.

- Leder, Andrzej. (2013). Kto nam zabrał tę rewolucję? *Krytyka Polityczna* 29, 19.04.
- Lee J. (2002). *Civility In the City. Blacks, Jews, and Koreans in Urban America*. Cambridge (MA): Harvard University Press.
- Lieberson S. (1980). *A Piece of the Pie. Blacks and White Immigrants Since 1880*. Berkeley: University of California Press.
- Łuczewski M. (2012). *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Lutz, Helma (red.) (2008). *Migration and Domestic Work. A European Perspective on a Global Theme*. Burlington (VT): Ashgate Publishing Ltd.
- Lutz, Helma (2011). *The New Maids. Transnational Women and the Care Economy*. New York: Zed Books
- Macionis John (2005) *Sociology*, Upper Saddle River (NJ): Pearson Prentice Hall
- Małek A. (2012). Donne dell'est – opiekunki seniorów we Włoszech. *Studia Migracyjne-Przegląd Polonijny* 1: 26-40.
- Małowist M. (2006). *Wschód a zachód Europy w XIII-XVI wieku. Konfrontacja struktur społeczno-gospodarczych*. Warszawa: PWN.
- Massey, D. R. (2001). Why Does Immigration Occur? A Theoretical Synthesis. W: Ch. Hirschman, Ph. Kasinitz, J. Dewind (red.) *Handbook of International Migration. An American Experience*, s. 34-52.
- Micińska M. (2008). *Inteligencja na rozdrożach 1864-1918*. Warszawa: Instytut Historii PAN-Wydawnictwo Neriton.
- Mierzwińska Z. (2003). *Wakacjuszka*, Warszawa: Wydawnictwo Ex Libris
- Model S. (1993). „The Ethnic Niche and the Structure of Opportunity: Immigrants and Minorities in New York City” [w:] Micheal Katz (red.) *The 'Underclass' Debate*. Princeton, NJ: Princeton University Press
- Slany K., Ślusarczyk M. (2009), Instytucjonalne bariery integracji – doświadczenia migrantek w Polsce (w:) *Migracje zagraniczne a polityka rodzinna*, Biuletyn RPO 66.
- Milkman Ruth, Ellen Reese, Benita Roth. 1998. *The Macrosociology of Paid Domestic Labor*. “Work and Occupations” 25: 483-510.
- Milo, Sylwia. Wywiad. <http://www.mojenyc.com/pl/component/content/article/10-rozmowy/731-mozart-s-sister-in-nyc-wywiad-z-sylvia-milo.html>
- Model S. (1990). *Work and Family. Blacks and Immigrants from South and East Europe*. W: V. Yans-McLaughlin (red.). *Immigration Reconsidered. History, Sociology, and Politics*. Oxford-New York: Oxford University Press.
- Mollenkopf J., Castells M. (1994). *Dual City. The Restructuring New York*. New York: Russell Sage Foundation.
- Momsen J. H. (red.) (1999). *Gender, Migration, and Domestic Service*. New York: Routledge

- Mróz A. (2013). Płace migrantek na rynku usług domowych, *Biuletyn Migracyjny* 41.
- Napierała J. (2008). *Imigranci na norweskim rynku pracy*. CMR Working Papers, Nr 31/89. Warszawa
- Napierała J. (2010). Niewidzialne pracownice? - przypadek migrantek z Polski na rynku pracy w Oslo. W: M. Kindler, Napierała J. (red.). *Migracje kobiet przypadek Polski*. Wydawnictwo Naukowe Scholar. Warszawa. s.114-137.
- Napierała J. (2010). *Sytuacja Polek na rynkach pracy w Danii i Norwegii w okresie poakcesyjnym*. „Studia Migracyjne - Przegląd Polonijny”. 4: 55-78.
- New York Cleaners Strike (2011) <http://edition.cnn.com/2011/12/31/us/new-york-cleaners-strike/>
- Nugent W. (1992). *Crossings. The great transatlantic migrations, 1870-1914*, Bloomington : Indiana University Press
- Okólski M. (2012). Modernizing Impacts of Emigration *Studia Socjologiczne* 3: 49-79.
- Olzak S. (1992). *The Dynamics of Ethnic Competition and Conflict*. Stanford: Stanford University Press
- Pacyga D. (1991), *Polish Immigrants and Industrial Chicago. Workers on the South Side, 1880-1922*, Columbus : Ohio State Univ. Press
- Palmer, Ph. (1989). *Domesticity and Dirt: Housewives and Domestic Servants in the United States, 1920-1945*. Philadelphia: Temple Univeristy Press
- Parrenas Ph. S. (2001). *Servants of Globalization: Women, Migration, and Domestic Work*. Stanford CA: Stanford University Press
- Polanska J. (2012). *Pod niemieckimi łózkami. Zapiski polskiej sprzątaczk*. Warszawa: Świat Książki
- Portes A., Rumbaut R. (2006), *Immigrant America. A Portrait*, Berkeley: University of California Press,.
- Praszałowicz D. (2008). Polskie studia na temat migracji kobiet. Wybrane perspektywy teoretyczne i wyniki badań. W: K. Slany (red.), *Migracje kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*. Kraków: Wydawnictwo UJ
- Rafkin L. (1998). *Other People's Dirt. A Housecleaner's Curious Adventures*. Chapel Hill, NC: Algonquin Books of Chapel Hill.
- Redliński E. (1994). *Szczuropolacy*. Warszawa: BGW
- Redliński E. (1984). *Dolorado*, Chicago (IL): Contemporary Image Int'l, cop.
- Roediger D. (2006). *Working Toward Whiteness: How America's Immigrants Became White: The Strange Journey from Ellis Island to the Suburbs*, Nowy Jork: Basic Books.
- Rollins J. (1985). *Between Women: Domesticity and Their Employers*. Philadelphia: Temple Univeristy Press
- Romero M. (2001). *Maid in the U.S.A.* New York, London: Routledge

- Rosińska – Kordasiewicz A. (2005). *Praca pomocy domowej. Doświadczenie polskich migrantek w Neapolu*. CMR Working Papers, Nr 4/(62). Warszawa
- Sakson B. (2005). *Po drugiej stronie Oceanu. Nowi emigranci z Polski w metropolii Chicagowskiej*. CMR Working Paper, Nr 5(63). Warszawa.
- Samselski M., Ziółek K. (2011). *Spod dywanów Amerykanów*, Wydawnictwo Rejs Talentów.
- Sanjek R. Colen Sh. (red.) (1990). *At Work in Homes: Household Workers in World Perspective*. American Ethnological Society Monograph Series 3, Washington, DC: American Ethnological Society
- Sassen S.. (2001). *The Global City. New York, London, Tokyo*. Princeton: Princeton University Press.
- Sassen S. 2007. *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego (Sassen, Saskia. 1998. *Globalization and Its Discontents: Essays on the New Mobility of People and money*. New York: New Press).
- Slany K. (2008) Co to znaczy być migrantką? w: K. Slany (red). *Migracje kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Slany K., Ślusarczyk M. (2012). Genderowa specyfika rynku pracy – na przykładzie imigrantek w Polsce, *Studia Migracyjne-Przegląd Polonijny* 1: 1-25.
- Slany K., Kontos M., Liapii M. (red.) (2010) *Women in New Migrations. Current Debates in European Societies*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Slany K. (2006). Trauma codziennego życia: z badań nad migrantkami polskimi w USA i Włoszech. W: A. Flis (red.) *Stawanie się społeczeństwa*. Kraków: Universitas
- Slany, K. (2010). *Kobiety imigrantki w Polsce- perspektywa genderowa*, w: H. Grzymała-Moszczyńska (red.), *Drogi i bezdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004 roku*. Analiza psychologiczno-socjologiczna. Kraków: Nomos, s. 223-238.
- Slany, Krystyna (red.). 2008. *Migracje kobiet. Perspektywa wielowymiarowa*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Slany K., Małek A. (2005). Female Emigration from Poland during the Period of the Systemic Transformation w: K. Slany (red.) *International Migration. A Multidimensional Analysis*, Cracow: AGH University of Science and Technology Press
- Smith R. C. (2005). *Mexican New York. Transnational Lives of New Immigrants*. Berkeley, Los Angeles, Oxford: University of California Press.
- Sosnowska A (2010a). *Ciągłość i dwoistość. Migracje z Europy Wschodniej do przemysłowej i poprzemysłowej Ameryki*, w: J. Kochanowicz, M. Marody (red.), *Kultura i gospodarka*, s. 52-84. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sosnowska A. (2010b). *Polacy, Żydzi i Portorykańczycy. Liderzy polskiego Greenpointu o nowojorskich grupach etnicznych*, w: *II Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie*, s. 107-129, Kraków: Polska Akademia Umiejętności, Stowarzyszenie Wspólnota Polska. Także: CMR Working Paper, Nr 56 (114) 2012

- Sosnowska A. (2013a). Robotnicza arystokracja i biedni profesjonalisci. Imigranci z Polski i byłego Związku Radzieckiego w Nowym Jorku na przełomie XX i XXI wieku. *Central Eastern European Migration Review* 2.
- Sosnowska A. (2013b). From a steelworker to a maid. Polish Immigrants in Industrial and Postindustrial United States, *Aspen Review* 3.
- Stanek M. (2012). Gendered Ethnic Niches and Occupational Mobility of Polish Migrants in Madrid. *Studia Migracyjne-Przegląd Polonijny* 3: 131-150.
- Ślusarczyk M., *Ponad granicami. Kobiety, migracje, obywatelstwo*, (red.) Marta Warat i Agnieszka Małek. „Studia Migracyjne-Przegląd Polonijny” 1.
- Śpiewak P. (2012). *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*. Warszawa: Wydawnictwo Czerwone i Czarne
- Tomaszewski C. (2012). Interesują mnie banały, wywiad, *Wysokie Obcasy* 22.06, <http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/2029020,53668,11994497.html>
- Urbańska S. (2012). Matki migrują za chlebem. *Zielone Wiadomości* 9.04. <http://zielonewiadomosci.pl/tematy/feminizm/matki-migruja-za-chlebem/>
- Vecoli R. (1996). Ethnicity and Immigration. W: S. Kutler (rd.), *Encyclopedia of the United States in the Twentieth Century*, Vol. 1. New York: Scribners
- Binder F., Reimers D. (1995). *All the Nations Under Heaven. An Ethnic and Racial History of New York City*. New York: Columbia University Press.
- Walaszek A. (2007). *Migracje Europejczyków 1650-1914*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Waldinger R. (1996). *Still the Promised City? African-Americans and New Immigrants in Postindustrial New York*. Cambridge (MA): Harvard University Press
- Waldinger R., Lichter I. (2003). *How the Other Half Works? Immigration and the Social Organization of Labor*. Berkeley: University of California Press
- Waldinger R. (1986). *Through the Eye of the Needle. Immigrants and Enterprise in New York's Garment Trades*, New York: New York University Press.
- Węgleński J. (2001). *Miasta Ameryki u progu XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wilson Julius W. (1987). *The Truly Disadvantaged. The Inner City, the Underclass, and Public Policy*. Chicago: The University of Chicago Press.
- Zaremba M. (2008). *Polski hydraulik i inne opowiadania ze Szwecji*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Zarycki T., Smoczyński R. (2012). *Współczesne polskie elity postszlacheckie w kontekście europejskim*. „Kultura i Społeczeństwo” 1: 261-292.
- Zarycki T. (2008). *Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i Rosji*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

Znanięcka-Łopata H., Erdmann M. (1994). *Polish Americans*. New Brunswick (NJ): Transaction Publisher.

Zolberg A. (2006). *A Nation by Design. Immigration Policy in the Fashioning of America*, Cambridge (MA): Harvard University Press

Aneks. Charakterystyka respondentów

RESPONDENTKI - KOBIETY PO WYWIADZIE FORMALNYM

LP	PSEUDONIM	PRZYBLIŻONY WIEK W CHWILI WYWIADU	DEKADA PRZYJAZDU I STATUS IMIGRACYJNY W CHWILI WYWIADU	SPRZĄTANIE BIUR LUB BYCIE DOZORCĄ	SPRZĄTANIE W DOMACH PRYWATNYCH	ALTERNATYWA / INNE PRACE
1	MARIANNA	80	LATA 70. OBYWATELKA	TAK	TAK	FABRYKA, NISKIE BIUROWE (WPROWADZANIE DANYCH DO KOMPUTERA); FABRYKA OLEJOWA. W POLSCE - KSIĘGOWA
2	KATARZYNA	50	LATA 80. UCHODŹCA → OBYWATELKA	TAK	--	FABRYKA ŻARÓWEK, MCDONALDS
3	MARTA	55	LATA 80. OBYWATELKA	TAK	TAK	W POLSCE INŻYNIER. TU CAŁY CZAS W BRANŻY
4	GRAŻYNA	55	LATA 80. ZIELONA KARTA	TAK	TAK	'NIGDY NIE MIAŁAM PORZĄDNEJ PRACY TU W AMERYCE' (A JEDNAK SOBIE RADZĘ). W POLSCE KSIĘGOWA
5	GUSTAWA	75	LATA 70. ZIELONA KARTA	TAK	TAK	CAŁY CZAS W BRANŻY. W POLSCE EKSPEDIENTKA
6	FRANCISZKA	90	LATA 60. OBYWATELKA	TAK	TAK	W POLSCE ROLNIK, TU CAŁY CZAS W BRANŻY
7	LEOKADIA	75	LATA 60. OBYWATELKA	TAK	--	PRZEZ 11 LAT PRACA W FABRYCE GUMY DO ŻUCIA
8	IRMINA?	55	LATA 80. OBYWATELKA	TAK	TAK	DOM OPIEKI W POLSCE NAUCZYCIELKA.
9	JOANNA	45	LATA 00. NIELEGALNA	TAK	TAK	POLSCE STUDENTKA, TU CAŁY CZAS W BRANŻY
10	ZOFIA	60	LATA 80. ZIELONA KARTA	TAK	TAK	FABRYCE SAŁATEK W POLSCE PRACOWNIK BIUROWY
11	TERESA	70	LATA 90. ZIELONA KARTA	--	TAK	W POLSCE NAUCZYCIELKA, TU CAŁY CZAS W BRANŻY
12	MONIKA	50	LATA 90. NIELEGALNA	--	TAK	CAŁY CZAS W BRANŻY OPIEKI I SPRZĄTANIA W POLSCE: PRACE BIUROWE I DROBNY PRZEDSIĘBIORCA
13	DOROTA	50	LATA 90. NIELEGALNA	--	TAK	EKSPEDIENTKA/EKSPERTKA W POLSKIM BIZNESIE ETNICZNYM. W POLSCE-SOCJOLOG
14	ADRIANNA	30	LATA 00. ZIELONA KARTA	--	TAK	OPIEKA NAD POLSKIMI DZIEĆMI; KELNERKA W POLSKIM BARZE. W POLSCE - EKSPEDIENTKA I GOSPODYNI DOMOWA
15	RÓŻA	45	LATA 90. ZIELONA KARTA	--	TAK	NA CO DZIEŃ PRACUJE W FABRYCE URZĄDZEŃ ELEKTORNICZNYCH
16	AGNIESZKA	35	LATA 00. NIELEGALNA	--	TAK	GOSPODYNIA DOMOWA
17	EDYTA	35	LATA 90. NIELEGALNA	--	TAK	PRACA W FABRYCE I SZWALNIACH; OPIEKA NAD POLSKIMI CUDZYMIDZIEĆMI
18	JULIA	40	LATA 90. ZIELONA KARTA	--	TAK	ESKPEDEIENKA W POLSKIM SKLEPIE
19	PAULINA	35	LATA 90. ZIELONA KARTA	--	TAK	FABRYKA; GOSPODYNIA DOMOWA
20	CECYLIA	53	LATA 00. NIELEGALNA	--	TAK	POLSKA PIEKARNIA W POLSCE PIEKARZ, TU CAŁY CZAS W BRANŻY
21	LAURA	30	LATA 00. NIELEGALNA	--	TAK	EKSPEDIENTKA W BIZNESIE ETNICZNYM, FABRYCZKI

						KOPERT I PAKOWALNIE, SZWALNIA
22	HALINA	70	LATA 90. ZIELONA KARTA	--	TAK	W POLSCE PRACOWNIK BIUROWY, TU CAŁY CZAS W BRANŻY
23	MARZENA	35	LATA 90. ZIELONA KARTA	--	TAK	FABRYKA TELEFONÓW

RESPONDENCI - MĘŻCZYŹNI PO WYWIADZIE FORMALNYM

LP	PSEUDONIM	PRZYBLIŻONY WIEK W CHWILI WYWIADU	DEKADA PRZYJAZDU I STATUS IMIGRACYJNY W CHWILI WYWIADU	SPRZĄTANIE BIUR LUB BYCIE DOZORCĄ	SPRZĄTANIE W DOMACH PRYWATNYCH	ALTERNATYWA / INNE PRACE
24	BRONISŁAW	70	LATA 60. OBYWATEL	TAK	--	PRACOWNIK SOCJALNY W ORGANIZACJI ETNICZNEJ, DROBNY PRZEDSIĘBIORCA, ARTYSTA, DOKTOR NAUK HUMANISTYCZNYCH
25	BOHDAN	75	LATA 90. ZIELONA KARTA	TAK	--	W POLSCE NAUCZYCIEL, TU CAŁY CZAS W BRANŻY
26	MIECZYŚLAW	55	LATA 90. ZIELONA KARTA	--	TAK	STOLARNIA

RESPONDENTKI - KOBIETY PO WYWIADZIE NIEFORMALNYM

LP	PSEUDONIM	PRZYBLIŻONY WIEK W CHWILI WYWIADU	DEKADA PRZYJAZDU I STATUS IMIGRACYJNY W CHWILI WYWIADU	SPRZĄTANIE BIUR LUB BYCIE DOZORCĄ	SPRZĄTANIE W DOMACH PRYWATNYCH	ALTERNATYWA/INNE PRACE
27	IRENA	80	LATA 70. OBYWATELKA	TAK	--	TU CAŁY CZAS W BRANŻY, W POLSCE – ROLNIK
28	ALICJA	35	LATA 00. ZIELONA KARTA	--	TAK	DROBNE FABRYCZKI ŻYDOWSKIE W GREENPOINCIE; W POLSCE PRACOWNIK BIUROWY I GOSPODYNIA DOMOWA
29	IWONA	30	LATA 00. NIELEGALNA	--	TAK	GOSPODYNIA DOMOWA
30	JANINA	75	LATA 90. OBYWATELKA	--	TAK	TU CAŁY CZAS W BRANŻY, W POLSCE PRACOWNIK BIUROWY
31	ANNA	45	LATA 90. NIELEGALNA	--	TAK	TU CAŁY CZAS W BRANŻY, W POLSCE PRACOWNIK BIUROWY
32	KRYSTYNA	60	LATA 90. NIELEGALNA	--	TAK	TU CAŁY CZAS W BRANŻY W POLSCE - ROLNIK
33	DANUTA		LATA 90. ZIELONA KARTA	--	TAK	TU CAŁY CZAS W BRANŻY, W POLSCE – PROCOWNIK BIUROWY

	W SUMIE			13	28	
--	----------------	--	--	-----------	-----------	--